Nr. 114. We Lwowie Środa dnia 19. Maja 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 18. maja.

Przypatrując się z baczną uwagą przebiegowi spraw publicznych w Parlamencie i poza Parlamentem w ciągu kilku lat ostatnich, co raz to pewniej przychodzimy do przekonania, że ostateczny wynik spraw tych w przeważnej ilości wypadków zależy od zachowania się Delegacji polskiej w Parlamencie wiedeńskim i środków, jakich Delegacja używa, ażeby najważniejszym sprawom krajowym zapewnić poparcie, lub przynajmniej zwrócić na nie należytą uwagę Rządu.

W latach dawniejszych przeprowadzenie jakiejkolwiekbądź sprawy, choćby nawet nie była pierwszorzędnej wartości, łączyło się zazwyczaj z trudnościami nie do pokonania, a trudności te wyniknąć musiały same przez się z taktyki, jakiej się Delegacja zwykła była trzymać. Było prawie stałym zwyczajem, że radzono o sprawach dopiero w ostatniej godzinie, kiedy i Rząd i reszta prawicy silnie się w jakimś kierunku zaangażowały, a w sprawach wspólnych z Węgrami wtedy dopiero, kiedy Węgrzy wypowiedzieli ostatnie słowo, a Rząd austrjacki był już związany. Jako przykład dość tu przytoczyć podatek gorzelniany i wszystkie owe wielkie usiłowania dążące do pogodzenia go z potrzebami kraju, a któren się nie przydały na nic albo na nie wiele.

Od niedawna dopiero datuje się zmiana w taktyce Delegacji, a już przyniosła rezultaty niezaprzeczone. Zanim się jeszcze sprawa ugody węgierskiej pojawiła na widokręgu politycznym, Delegacja, pamiętając o tem, że ze sprawą tą łączy się wiele kwestyj pierwszorzędnej dla kraju wagi, zawczasu zaczęła kwestje te poruszać, wskazywać na ich znaczenie i zwracać uwagę Rządu, że w żadnym razie nie powinne być ignorowane, jeżeli polityka Koła polskiego ma nadal popierać politykę Rządu. Wybrana wówczas z Koła t. z. komisja inicjatywy przygotowała te sprawy i kolejno wprowadzała je na porządek, a posłowie upoważnieni do tego przez Koło razwraz przypominali je w Izbie. Przypominamy tu tylko wnioski pp. Jaworskiego o cłach od zboża, Abrahamowicza i Chrzanowskiego o regulację taryf kolejowych, a wreszcie mowę p. Dzieduszyckiego w ostatniej rozprawie budżetowej, która silny kładła nacisk na potrzeby kraju, i w tejże samej rozprawie złożone później przez p. Romaszkana kategoryczne oświadczenie, że Delegacja w takim razie tylko popierać będzie traktat handlowy z Rumunją, jeżeli potrzeby rolnictwa należyte w nim znajdą ubezpieczenie.

Rzecz naturalna, że tym sposobem zawczasu musiano zwrócić uwagę Rządu, jak wielką Delegacja przywiązuje wagę do spraw tych, a co ważniejsza zapewniano sobie w ten sposób poparcie Czechów i zwrócono uwagę Rządu węgierskiego, który bronił interesów identycznych z galicyjskiemi. Że wszystko to razem wziąwszy musiało się przyczynić do tego, że nie przyjdzie do skutku traktat z Rumunją, który groził ciężką klęską rolnictwu, to się w żaden sposób zaprzeczyć nie da. Zapewne na rozbicie układów z Rumunją wpłynęły i inne przyczyny, po części nie mające nic wcale do czynienia z polityką handlową, ale że i ta nie była ostatnią, to wynika z sytuacji, w obec której znajdowały się układy z Rumunją. Trzeba sobie bowiem przypomnieć, jak nadzwyczajnie silną rozwinięto w sferach przemysłowych agitację, ażeby Rząd austrjacki skłonić do ustępstw w obec Rumunji choćby największych, prawie niemożliwych, byleby tylko przyszedł do skutku traktat handlowy, zapewniający produktom wiedeńskim jaki taki zbyt nad dolnym Dunajem. Gdyby Rząd austrjacki nie miał był po za sobą silnego poparcia prądu przeciwnego, byłby był może uległ tej agitacji i porobił wreszcie ustępstwa tak daleko idące, iżby się były niezgodziły z godnością monarchi. Bo do tego pchała lewica gwałtem, gotowa na ustępstwa niemożliwe, prawie upokarzające.

Na czem się rozbiły układy, to nie jest pytaniem pierwszorzędnego znaczenia. Były tam powody — jak już wspomnieliśmy — nie leżące w zakresie polityki handlowej. Że jednak Rumunja przystępowała do pertraktacyj w przekonaniu, iż nie przeprowadzi swych kardynalnych żądań co do zboża i bydła, to rzecz pewna. Dla tego też szukała powodów do zerwania i znalazła je, stawiając warunki niemożliwe.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 1. maja b. r.*)

I. Rada przyznała dyrektorowi c. k. seminarjum naucz. żeńskiego w Przemyślu ks. Teofilowi Łękawskiemu trzeci dodatek pięcioletni od 1. maja b. r. — II. Rada zatwierdza wybór ks. Tomasza Peciłowskiego na delegata Rady powiatowej w Nowym Sączu do tamtejszej c. k. Rady szkolnej okr. — III. Rada zatwierdziła wybór p. Adolfa Kukiela na delegata Rady powiatowej w Dąbrowie do c. k. Rady szk. okr. tarnowskiej. — IV. Rada udzieliła nauczycielce szkoły ludowej w Złoczowie Marji Neunteufel urlopu do końca b. r. szkolnego. — V. Rada udzieliła kierownikowi szkoły ludowej w Haliczu Antoniemu Błachowskiemu urlopu do 15. lipca br. — VI. Rada udzieliła nauczycielce szkoły ludowej w Myślenicach Stefanji Jabłońskiej urlopu do końca czerwca b. r. — VII. Rada nie uwzględniła rekursu obszaru dworskiego w Nowosielcach w sprawie wymiaru datku konkurencyjnego na budowę tamtejszej szkoły. — VIII. Rada wydała polecenie co do wprowadzenia w życie szkoły lud. w Lasku. — IX. Rada uchwala udzielić Wydziałowi kraj. zamknięcie rachunku kraj. fund. szk. emerytalnego za r. 1884. — X. Rada przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny, według którego prowadzenie rachunków krajowego funduszu emerytalnego pozostać ma nadal przy departamencie rachunkowym c. k. Namiestnictwa. — XI. Rada wydała zarządzenia do szkół średnich co do egzaminów wstępnych, poprawczych i rozpoczęcia roku szkolnego w myśl dotyczącego rozporządzenia ministerjalnego. — XII. Rada wykluczyła jednego ucznia szkoły realnej lwowskiej za szerzenie niemoralności w obec współuczniów ze wszystkich szkół średnich i seminarjów naucz., a trzech uczniów tegoż zakładu ze szkoły realnej lwowskiej. — XIII. Rada wykluczyła dwóch uczniów IV. gimnazjum lwowskiego z powodu gorszącego wpływu na współuczniów i upadku moralnego ze wszystkich szkół średnich i seminarjów naucz., jednego zaś ucznia tego zakładu za współudział w różnych zdrożnościach ze szkół średnich i seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. — XIV. Rada przyjęła do wiadomości reskrypt ministerjalny, zabraniający wydawania świadectw z egzaminów wstępnych w szkołach średnich. — XV. Rada mianowała Jana Gadułę drugim tercjanem przy gimnazjum św. Anny w Krakowie. — XVI. Rada wykluczyła jednego ucznia seminarjum naucz. w Stanisławowie, zasądzonego sądownie za oszustwo, ze wszystkich szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. — XVII. Rada pozwoliła Dyrekcji seminarjum naucz. żeńskiego przyjmować dobrowolne datki na pogorzelców m. Stryja i udziela takiego samego upoważnienia Dyrekcji akademickiego gimnazjum we Lwowie. — XVIII. Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora p. Olszewskiego z wizytacji dwu seminarjów nauczycielskich tudzież szkół ludowych dwóch okręgów. — XIX. Rada uwzględniła częściowo rekurs gminy m. Ropczyc przeciw orzeczeniu Rady szk. okr. w Pilznie w sprawie wystawienia nowego budynku szkolnego. — XX. Rada nie uwzględniła przedstawienia gminy miasta Krakowa przeciw dawniejszemu rozporządzeniu Rady szk. kraj., które postanawia, że płace katechety przy szkole wydziałowej i na Podwalu, tudzież nauczyciela religji mojżeszowej na Kazimierzu w Krakowie mają być pokrywane z funduszu szkolnego okręgowego w ten sposób, jak płace innych nauczycieli tj. z dodatków do podatków. — XXI. Rada uchwaliła wydać patent nominacyjny na nauczyciela w Tyńcu Michałowi Gigoniowi na podstawie prezenty Rady szk. miejscowej w Skawinie.

Kraina „chłopskości."

P. Ignacy Danielewski podaje w warszawskiem *Słowie* ciekawe szczegóły o rozbudzeniu się ducha narodowego Warmji. W dzień Bożego Ciała roku 1885 przybyło ośmiu włościan polskich z Warmji polskiej (z powiatu olsztyńskiego i reszelskiego, Prusy zachodnie, obwód regencji królewieckiej) do jednego z miasteczek zachodnio-pruskich, aby od tamtejszej inteligencji polskiej zasięgnąć rady, jak się upominać o prawa języka swych dzieci i o naukę religji w języku polskim. Byli to wysłańcy z krainy najczystszej chłopskości. Sami kmiecie, chodzący za pługiem, z kosą podczas żniw, a gdy potrzeba to i za bydłem; wzięli sobie do serca dolę tej przeszło 50-tysięcznej ludności, mówiącej po polsku, która zamieszkuje dwa dekanaty olsztyński i wartenburski na południowym krańcu Warmji. Nie ma tam ani jednego polskiego właściciela większej wsi, nie ma żadnego urzędnika Polaka, nie ma nikogo z polskiej inteligencji. Polskim jest tam tylko lud roboczy po wsiach i po miastach, drobni rzemieślnicy i włościanie na mniejszych i większych (aż do 500 morgów pruskich) kawałkach ziemi. Tu i owdzie jest jeszcze ksiądz katolicki na wsi lub w miasteczku, który albo z domu, jako rodowity Warmianin mówi po polsku, albo też potrzebą przyciśnięty, aby jakkolwiek mógł spełniać obowiązki swego powołania po polsku, albo raczej po „warmińsku" się nauczył.

Gdy ci wysłannicy chłopstwa w gwarze swojej rzecz przedstawili, żądając pomocy do ratunku dziatwy i przyszłego pokolenia od upadku moralnego i zdziczenia, wynikającego z nauki religji w obcym niezrozumiałym języku w szkole i kościele, patrzano na nich jakby na ludzi z jakiegoś zapadłego świata, słuchano z natężeniem, aby zrozumieć i z zadziwieniem zachwycającem, jakby głosu ludzi, wracających z po za grobu. Skutkiem udzielonej rady były dwa bardzo liczne wiece na początku września zeszłego roku pod przewodnictwem p. Danielewskiego w Olsztynie (Altenstein) i Wartenburgu, na których sami chłopi uradzili i o prawo człowieka i obywatela się upominali. Jak owych pierwszych ośmiu nikt nie wysyłał, nikt nie zachęcał, ani pouczał, tak i na te wiece tylko chłopi chłopów zwoływali, tylko chłop po chłopsku biedę tam przedstawiał i chłopskim rozumem rady szukał. Skutkiem wiecu była petycja z kilkuset podpisami ojców rodzin, którą komisja pruskiego Sejmu niedawno roztrząsała. Dalszym skutkiem przebudzonej do obywatelskich obowiązków chłopskości jest teraz *Gazeta Olsztyńska*. Chłopi się o nią upominali i chłopi jej pragnęli, chłopi redaktora wynaleźli, chłopi umożliwili założenie i chłopi ją czytają i swoim kosztem utrzymują. A kto ten lud, tych chłopów doprowadził do dbałości obywatelskiej? — Oświata szerzona przez pisma ludowe!

Tak pisze p. Ignacy Danielewski. Oby takich miłych krain chłopskich było w Polsce jak najwięcej.

Z krajów okupowanych.

Półurzędowy *Pester Lloyd* zamieszcza w ostatnim numerze korespondencję swego specjalnego korespondenta z Serajewa, o podróży inspekcyjnej arcyksięcia Albrechta, jako jeneralnego inspektora armji, do Bośnji i Hercogowiny, która to podróż ma mieć tendencję, skierowaną przeciw Czarnogórze. Stronnictwo czynu w Czarnogórze pod przewodnictwem wojewodów Łazarza Socsicy i Pery Vukoticsa, które chce wmówić w świat, że Bośnja i Hercogowina nie są zadowolone z obecnego porządku rzeczy i pod którego egidą odbywają się częste wycieczki i napady morderczo na granicy, chciało i tym razem zgotować przyjęcie arcyksięciu. Zamówiono więc przebywającego na wygnaniu w Czarnogórze rozbójnika hercogowińskiego, Lukę Sjenicsa, by w spółce z trzema towarzyszami wykonał podczas przybycia arcyksięcia do Hercogowiny zamach morderczy. W nagrodę za to otrzymali oni nową broń i pieniądze, a ojciec Luki otrzymał jeszcze przed kilku tygodniami siedm morgów pola, by wpłynął na syna, celem wykonania czynu patrjotycznego! Dnia 7. bm. o tej samej porze, kiedy arcyksiążę wjeżdżał do Trzebinji, wykonano kilka kilometrów odległości od tego miasta zamach na patrol pocztowy, złożony z trzech ludzi. Jeden padł na miejscu zabity celnym strzałem z zasadzki, drugi został ciężko raniony. Zbójcy widząc, że trzeci żołnierz, który nie stracił przytomności, mierzy do nich, uciekli ku granicy czarnogórskiej. Rząd rozpisał na głowę Sjenicsa nagrodę 1000 złr. Lotem błyskawicy rozeszła się po Trzebinji wiadomość o dokonanym zamachu, a wszystkich raziła okoliczność, że książę czarnogórski nie wysłał nikogo na przywitanie arcyksięcia. Mimowoli łączono ten fakt z dokonanym zamachem. Sfery urzędowe liczyły może na efekt zamachu. Spodziewano się, że arcyksiążę zaniecha dalszej podróży wzdłuż granicy czarnogórskiej. Pomylono się jednak. Arcyksiążę wykonał swój obowiązek żołnierski i odbył dalej podróż według ułożonego programu, a dopiero w trzy dni później, gdy bawił w miejscowości Bilek, przybył czarnogórski minister wojny Plamenac ze swoim adjutantem, by imieniem księcia Nikity przywitać arcyksięcia Albrechta. *Sapienti sat!*—kończy *Pester Lloyd.*

Pomoc dla pogorzelców.

Stryj 17. marca. Do kroniki ofiar kwietniowej katastrofy przybyły wczoraj trzy świeże, a mianowicie skutkiem zawalenia się muru ogniotrwałego jednego z budynków zgorzałych. Straszny ten wypadek opiewa, na podstawie u policji tutejszej zasięgniętej informacji, w ten sposób: Niejaka Brancia Guttharz, kobieta 46-letnia, żona Meschulema, mieszkała przed pożarem w domu Pikholza pod nr. 62 w rynku, i straciła skutkiem pożaru całe swoje mienie. Otóż, dnia wczorajszego około południa udała się ona ponownie w towarzystwie Perli Brumberger, również zamężnej, 50 lat liczącej, i kuzynki tej ostatniej, Anki Brumberger, 16 lat mającej, do wnętrza pozostałych ruin tego domu w celu przeszukania, ażali między gruzami nie znajdzie jakiego przedmiotu ocalonego. Wtem, gdy już skrzętnie zabrały się do dzieła, pełne nadziei, że uda im się odzyskać choć jakąś cząstkę utraconego mienia, runął mur ogniotrwały i powalił nieszczęśliwe kobiety o ziemię, przysypując je gruzami. Komisarz policji lwowskiej pan Zajączkowski, zawiadomiony o tem, przybył natychmiast na miejsce wypadku, zarekwirował kominiarza Widepuhla wraz z pomocnikami, a następnie i kilku pionierów, i udało mu się zaraz przy pomocy tychże odgrzebać ciała nieszczęśliwych ofiar. Brancię Guttharz znaleziono już nieżywą, a Perle i Anka Brumberg ciężko uszkodzone na ciele. Oczywiście odwieziono obie do szpitala, gdzie Perla umarła dzisiejszej nocy wśród okropnych męczarni, zaś Anke, która tu niedawno z Nadwórny przybyła, znajduje się jeszcze przy życiu, lecz wątpią lekarze, aby ją uratować można. Gdy w dalszym ciągu przystąpiono do zdemolowania resztek tego muru i innych części niebezpiecznych, wylazł na mur, jako ochotnik do pomagania w tej pracy, Hryń Łużecki z Falisza, utrzymując, że służył przy pionierach i zna się na tego rodzaju robotach. Zanim go jednak zdołano zniewolić, aby miejsce to opuścił, spadł z muru, lecz na szczęście doznał tylko lekkiego skaleczenia. Ponieważ utrzymywano, że jeszcze jeden izraelita znajdował się w towarzystwie owych nieszczęśliwych kobiet, więc p. Zajączkowski zarządził uprzątnięcie rumowiska z tego domu i pracowano nad tem pod jego nadzorem i kierownictwem do późnego wieczora, lecz nie znaleziono więcej żadnego ludzkiego ciała.

Musimy tu nadmienić, że komisja techniczna oglądała ruiny tego budynku, i nie uznała niebezpieczeństwa grożącego od rzeczonego muru ogniotrwałego, inaczej bowiem byłby on został zwalony przez pionierów, którzy według wskazówek tejże komisji dokonują demolowania grożących niebezpieczeństwem części zgorzałych budynków. Jeżeli w tym wypadku powodowano się jakiemiś względami i starano się oszczędzić właścicielowi owego domu kosztów wzniesienia nowego muru ogniotrwałego, to powtarzamy raz jeszcze, co już w jednej z poprzednich korespondencyj wypowiedzieliśmy, że gdzie idzie o bezpieczeństwo i o interes ogółu, tam przesadna czułostkowość nie jest na miejscu. Mamy zatem nadzieję, że ta sama komisja techniczna, która z uznania godnem poświęceniem zajmuje się gorliwie akcją, zmierzającą do odbudowania miasta, a która z powodu wczorajszego wypadku, oglądać będzie ponownie sterczące ruiny zgorzałych budynków, okaże się odtąd bardziej surową i skrupulatną w desygnowaniu tych części murów, które ze względu na bezpieczeństwo, natychmiast rozebrać należy, i nie da się łudzić gołosłownemi przyrzeczeniami właścicieli domów, iż sami dokonają tej roboty, lecz zarządzać będzie bezzwłoczną demolację przez pionierów.

Do obcokrajowych Zakładów asekuracyjnych, mających tu bardzo nieliczną klientelę, należało także peszteńskie Towarzystwo „Fonciere". Wiemy o dwóch wypadkach, w których strony ubezpieczone żałują po niewczasie, iż nie ubezpieczyły swego mienia w Towarzystwie krajowem. W jednym wypadku ubezpieczono zboże w wartości 9.670 złr., które to zboże do szczętu zgorzało. Owoż zalikwidowano szkodę tylko w sumie 7.420 złr., a nadto mimo powszechnie znanej klęski naszej wstrzymano wypłatę pod pretekstem, że ubezpieczeni nie dostarczyli dowodu na to, iż pożar wszczął się bez jakiegokolwiek przewinienia z ich strony. Musieli oni przeto postarać się o urzędowe poświadczenie nieistnienia jakiejkolwiek po ich

---

58)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Od tego dnia, dworzanin Spytka Melsztyńskiego, był stałym gościem Abdul-Mahmina. Jadł ze wspólnej misy, po kilku próbach nauczył się nawet siedzieć na dywanie, gdy Tatar po jedzeniu modlitwę cicho odmawiał, miał zawsze minę skupioną i także swój pacierz szeptał. Nagadawszy się najpierw do syta o tem, co z nich każdy w swojem życiu ciekawego widział i zaznał, wielomowny Pietrasz zaczął Tatara wypytywać potem o rzeczy rozmaite, zwłaszcza o te, które się odnosiły do państwa Kapczaku, a gdy lepiej się utwierdził w pierwotnem przypuszczeniu, że Abdul-Mahmin jest człowiekiem uczciwym, pewnego wieczora wywnętrzył się przed nim zupełnie, i jak przyjaciela o radę go prosił. Tatar wysłuchał spokojnie, nie okazawszy namniejszego zdziwienia, brodę pogładził i poważnie odpowiedział:

— *Allaho ak-ber!*

Wiszur mniemał, że jest to dopiero wstęp, czekał więc jakiś czas na ciąg dalszy, lecz gdy Tatar ust nie otwierał, zniecierpliwiony szorstko zawołał:

— Więc cóż?

Mahmin spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Czego chcesz? — zawołał.

— Pragnę twojej rady, a ty milczysz!

— Bo mowa jest srebrem, lecz milczenie złotem — Tatar spokojnie odrzekł. — Wiesz także, że słowo wylatuje wróblem, wraca zaś wołem. Ty od sześciu lat wybierasz się do Kapczaku i dotąd tam nie jesteś, a chcesz bym ja ci powiedział na poczekaniu, jak to masz uczynić. Przyjdzie i na to czas... wpierw jednak muszę się namyśleć.

Choć Wiszur nie bardzo był zadowolony z tej odpowiedzi, rad nie rad musiał się do niej zastosować.

Podczas gdy on prawie nie wychodził z ulicy Tatarskiej (ilekroć gospodarza w domu nie było, całemi godzinami spał jak zabity w jego izbie gościnnej) w środku miasta wrzawa z dniem każdym wzrastała. Bogaci kupcy ormiańscy, dowiedziawszy się o przyjeździe posła francuskiego — cisnęli się tłumnie do jego kwatery, by się pokłonić znakomitemu cudzoziemcowi, znosili mu drogie dary, oprowadzali go wszędzie przy odgłosie trąb, piszczałek i kotłów, w końcu wydali dlań nawet huczny bal, na który przyszły ich żony i córki. Ormianie, osiedlając się we Lwowie na własnem prawie, mieli własny dom, w którym zbierali się ich rajcy z wójtem na czele. Obrady toczyły się w języku ormiańskim. W tym więc domu dali ów bal dla Gilleberta de Launoy. Gdy goście zaczęli się zbierać, tłumy ciekawej gawiedzi wyległy przed dom ormiański, by podziwiać bogactwo tych ludzi. Jedni przejeżdżali konno; drudzy, lecz tych było najmniej, szli pieszo; białogłowy pojawiały się bądź konno, bądź w kosztownych kolebach, a tak wyłożonych perskiemi kobiercami, że po obu bokach prawie do ziemi spadały; kilka przybyło nawet we wschodnich palankinach, niesionych przez Tatarów. Wszyscy goście mieli na sobie kosztowne szuby, aksamity, atłasy, drogie sukno, złote pasy, brylantowe spinki i guzy z przedziwnych kamieni. Równego bogactwa nie widziano nigdzie w kraju Polanów ani w Krakowie ani w Poznaniu.

Wiszur, dzięki swoim łokciom, przecisnąwszy się szczęśliwie przez tłumy, dostał się do samej bramy domu. Ledwie tu stanął, ujrzał na koniu, w towarzystwie kilku młodych ludzi, niewiastę w bogatym stroju mieszczki niemieckiej. Na jej widok osłupiał. Choć od jego podróży do Konstancji już sześć lat minęło, wszystko jednak, co tam widział i słyszał, tkwiło dotąd żywo w jego pamięci, nie zapomniał więc także owej dzikiej siostrzenicy opata Hermanna, która długo trwogą go przejmowała. Dopiero jej niezwykłe zachowanie się w więzieniu Husa, trochę go z nią przejednało.

Teraz miał ją znów o trzy kroki przed sobą. Odkąd jej nie widział, prawie się nie zmieniła; strój zaś teraźniejszy, o wiele więcej niż ów dziwaczny, w którym dawniej się pokazywała, robił ją niewiastą. Tylko spojrzenie miała zawsze jednakowe: bardzo zuchwałe i wyzywające.

Wiszur raz po raz zaczął żegnać się i taki go lęk ogarnął, że co prędzej chciał się na bok usunąć, by jej zejść z drogi; to mu się jednak nie udało. W chwili, gdy od bramy odstępował, ona tuż przed nim konia zatrzymawszy, lekko na ziemię skoczyła. Pierwszą osobą, na którą spojrzała, był Wiszur. Jakiś czas stali naprzeciw siebie z oczyma w siebie utkwionemi; on miał minę wystraszoną, ona zdumioną; nareszcie Teresa palec wskazujący do jego nosa podnosząc, zapytała:

— To ty, słoniu?

— A może ja.

— Co ty tu robisz?

— Stoję.

— Widzę, bałwanie, że stoisz. Twój pan mówił mi swego czasu, że mieszka gdzieś w okolicy Krakowa.

— Źle, skoro się zwierzał przed nią! — pomyślał i zaraz rzekł głośno: — Mój komes mieszka, gdzie mu się podoba.

— Więc jeszcze u niego służysz?

— Może.

— Nie bądź gburem!

— Jestem, jakim mnie Pan Bóg stworzył.

— Na łowach u mego stryja, mówił mi twój pan o swoim kraju i jam mu wtedy powiedziała, że w Krakowie może się zobaczymy. Nie nastąpiło to jednak dotąd, bom zapomniała jego nazwisko. Powiedz mi, jak się on nazywa.

— Tak samo jak jego ojciec.

Na te słowa, młodzi ludzie, którzy Teresie towarzyszyli, parsknęli głośnym śmiechem. Ona tem zirytowana zmarszczyła czoło i rzekła do Wiszura:

— Gdyby to było gdzieindziej, zarazbym cię nauczyła, jak się mówi z damami.

— Gdyby to było gdzieindziej, pewniebyście mnie o to nie pytali, co do was nie należy! — Wiszur odrzucił.

— Gbur! — zawołała, a odwróciwszy się plecami i więcej na niego nie patrząc, dodała:

— Jeszcze ja odszukam twego pana i powiem mu, jakiego ma z ciebie sługę.

— Da Bóg, że go nie znajdziesz! — odparł i zniknął wśród tłumu.

To spotkanie tak Wiszurowi tego dnia humor popsuło, że kilka godzin chodził bez celu po różnych zakątkach miasta byle się uspokoić. Gdy wieczorem, jak według zwyczaju, przyszedł do Abdul-Mahmina, opowiedział mu zaraz kogo widział i tak zakończył:

— Dałbym nie wiem co za to, żebym się mógł dowiedzieć, co ta dziewka tu robi... Wprawdzie do nas zbiegają sie ludzie z całego świata, zwyczajnie jak szerszenie do miodu, a niemieckiej hołoty to już chyba najwięcej, lecz mimo to nie może mi się we łbie pomieścić, po co ona aż tu zajechała... U jej stryja musiało jej przecie być dobrze, bo ten w swojem opactwie żyje lepiej niż nasz król. Kto wie — dodał po krótkim namyśle — czy nie przywlokła się tu za jakim chłopem, bo gdzie ją tylko człek spotka, wszędzie ciągnie chłopów za sobą. Ale zje wpierw djabła rogatego, nim mego komesa w swoje ręce dostanie!

To powiedziawszy usiadł na dywanie, postękując jednę nogę wyciągnął, drugą wziął pod siebie i czoło zasępione schyliwszy, pytał się znów głosem zniżonym:

— Po co ona tu przyjechała, po co?

Tatar przypatrywał mu się czas jakiś obojętnie, potem zapytał:

— Czy koniecznie chcesz wiedzieć, co ona robi we Lwowie?

— Radbym...

— Skoro tak, więc opowiedz mi dokładnie jak wygląda, a do jutra będziesz wiedział.

Gdy Wiszur uczynił zadość jego żądaniu, Tatar rzekł:

— Nasze miasto nie wielkie, człowieka łatwo tu znaleźć, zwłaszcza obcą białogłowę i do tego taką, jakim my w naszych krajach głowy obcinamy. Spodziewam się, że do jutra wieczora zaspokoję twoją ciekawość.

W rzeczy samej nazajutrz przed zachodem słońca Tatar miał już zebrane o Teresie wszystkie ważniejsze szczegóły.

Przyjechała ona dopiero przed rokiem do Krakowa, gdzie od lat kilkunastu mieszka jej ojciec, znany pod imieniem mistrza Ruprechta. Ma to być sławny lekarz i astrolog, przytem człowiek rozumny, chytry i na pieniądz łakomy. Przed miesiącem zachorował we Lwowie jeden z najbogatszych kupców ormiańskich. Do niego to sprowadzili mistrza Ruprechta aż z Krakowa. Córka przyjechała z ojcem i podczas gdy on od łoża chorego nie odstępuje, ona robi znajomości z ludźmi wolnymi i wcale na to nie zważa, że o niej brzydko mówią. Chory ma się lepiej i jeżeli całkiem wyzdrowieje, czego można się spodziewać, to mistrz Ruprecht odjedzie ze sporym workiem złota, gdyż bogaci Ormianie, tak samo jak żydzi nie lubią umierać i za zdrowie bardzo dobrze płacą.

Gdy Tatar mówić przestał, Wiszur rzekł:

— Więc ona do Krakowa zjechała?... Hu! hu! to nie dobrze... Do Melsztyna ztamtąd zawsze bliżej niż z Niemiec... Gotowi się jeszcze gdzie spotkać, zwąchać i będzie nieszczęście... Lecz nie — dodał po krótkiej przerwie — komes ma przecie rozum, a skoro nie poszedł na plewę lat temu sześć, choć wtedy miał jeszcze zajady, zwyczajnie jak młody wróbel, to jest w Bogu nadzieja, że i teraz tego nie uczyni. Zresztą on tak Czechami zajęty, że o głupstwach nie ma czasu myśleć... Dałby jeno Bóg, żeby się jak najprędzej ożenił, a gdy to nastąpi, nie będę się już o niego więcej trwożył. Na babę nie ma jak druga baba!... Nie raz mu wspominałem, że u Dobrogosta z Szamotuł jest dziewa jak mléko, ród poczciwy, bo w Szamotulskiem wszystko zacne i poczciwe, niedarmo człek także ztamtąd pochodzi, kasztelan nie poskąpi ani grzywien, ani dobytku, jeźli więc ją weźmie, będzie szczęśliwy, a ja spokojny. Możeby Pan Bóg dał, że do roku miałbym małego Spytka, któregobym uczył jeździć na koniu, ale chyba w strzemionach, bo inaczej ojciec urwałby mi łeb za syna. Hej, hej! gdyby to człowiek wrócił szczęśliwie z Kapczaku, możeby się to wszystko jeszcze ziściło!...

Podczas gdy Wiszur taką z sobą wiódł rozmowę, Abdul-Mahmin postawił na dywanie dwa kubki, jeden przed sobą, drugi przed gościem i ze srebrnego naczynia zaczął do nich wlewać

stronie winy. W drugim wypadku, gdzie szkodę zalikwidowano w sumie 1.560 złr., mimo, że polica opiewała na sumę 1.950 złr. odmówiono wręcz wypłaty, a to z tej przyczyny, że według twierdzenia Zakładu police, którą nadesłano pocztą do Stryja za zaliczką, wykupiono dopiero dnia 18go kwietnia br. a zatem nazajutrz po pożarze. Jak dotychczas, nie pomogło nawet urzędowe poświadczenie poczty tutejszej, że nie 18go ale już 16go kwietnia rb. polica ta za złożeniem kwoty, posyłkę obciążającej, odebraną została, tak, iż prawdopodobnie przyjdzie w tym wypadku aż do procesu.

Bawił tu jenerał obrony krajowej p. Zwettler ze Lwowa.

* * *

Za pośrednictwem Ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynęła do ck. Prezydjum Namiestnictwa na pogorzelców stryjskich kwota 30 złr. złożona przez M. S. i R. S. jako dochód czysty z koncertu; za pośrednictwem JE. hr. Ludwika Wodzickiego kwota 7.260 złr. 60 cnt., ze składek zebranych przez Komitet Dam pod przewodnictwem księżnej Croy w Wiedniu; od firmy Nathansohn & Kallir w Wiedniu 500 złr.; od hr. Ksawerego Branickiego w Paryżu, za pośrednictwem JE. hr. Alfreda Potockiego 250 złr. (500 franków); od gminy miasta Czerniowiec 300 złr.; od Zarządu teatru Narodowego w Pradze 259 złr. 46 ct. (dochód z przedstawienia opery „Popelka" 300 zł., ck. namiestnik hr. Kraus za oficjalną lożę 20 złr., kompozytor p. J. R. Roskoszny 39 złr. 46 cnt.); od Redakcji dziennika *Pester Lloyd* dalszej składki przez nią zarządzonej 1.000 złr.

* * *

Konduktorowie kolei państwowych w Stanisławowie zamieszkali, złożyli na rzecz kolegów swoich katastrofą stryjską dotkniętych, na ręce swego naczelnika p. Arnolda kwotę 255 złr. wa.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. maja.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Issakowicz miał w sobotę posłuchanie u Ojca św. — P. Herman Loebl, wiceprezydent Namiestnictwa, wyjechał za kilkotygodniowym urlopem, wraz z małżonką do Karlsbadu. — Dr. Gustaw Ujejski otworzył kancelarję adwokacką w Ropczycach. — W Karlsbadzie bawią z Polaków: Stanisław Jędrzejowicz, poseł i dyrektor Banku Antoni Wrotnowski i Juljusz hr. Bielski. — P. namiestnik Załeski wyjechał do Czarnokoniec na pogrzeb śp. Erazma Wolańskiego i powraca dziś wieczornym pociągiem do Lwowa.

Nekrologja. Mikołaj de Szent-Tornyai Bobory, ck. emer. pułkownik, zmarł przedwczoraj we Lwowie. — Ks. Karol Rokujża zmarł w Spasku, okręgu kaińskim na Syberji. Urodzony pod Wilnem w r. 1825, po ukończeniu miejscowego seminarjum głównego w r. 1848 wyjechał na studja do Monasteru, następnie pracował na polu kapłańskiem w Oszmianach. Zmarły 22 lat obsługiwał wiernych na dalekiej wschodniej rubieży i w końcu zaziębiwszy się przy niesieniu posług duchownych, zapadł na zapalenie płuc, z którego już nie powstał. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale parafian.

Kalendarz. Środa (19.): Piotra Cel. — Krzesomysła. Wschód słońca o godz. 4. min. 23, zachód o godz. 7. min. 32.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie w kaplicy pałacu biskupiego w sobotę o godz. 5. wieczór pobłogosławił ks. biskup krakowski związek małżeński hr. Władysława Olizara z Zofją hrabianką Ożarowską.

W sprawie ostatniej konfiskaty 107 nr. naszego pisma z d. 11. bm., otrzymaliśmy z c. k. Sądu krajowego wyrok, potwierdzający tę konfiskatę. Jako powód jej przytacza rzeczony dokument, iż inkryminowany artykulik kronikarski pt. „Nowy żer." „ma na celu wpłynąć na opinję publiczną — co do śledztwa karnego będącego w toku wyroku sądowego — co znamionuje występek z art. VIII ust. z dnia 17. grudnia 1862 nr. 8 Dz. pp. z r. 1863."

(m) **Zawalenie się trzypiętrowej kamienicy.** Katastrofa wczorajsza wywarła w całem mieście przygnębiające wrażenie, gdyż podobnych domów, jak ten p. Arona Filipa, jest we Lwowie spora liczba, a że dotychczas się nie zawaliły, zawdzięczyć należy chyba Opatrzności Boskiej, która widocznie czuwa troskliwie nad mieszkańcami naszego grodu. Tłumy widzów otaczały przez dzień wczorajszy ów dom zawalony, skutkiem czego musiało wojsko do późnej nocy utrzymywać kordon u wejścia do bocznych ulic. Zawalona kamienica mieściła w sobie 3 kuchnie i 8 pokojów mieszkalnych i stanowiła integralną część domu, którego front wychodzi na kościół Panny Marji. Nie były to zatem oficyny, jak mylnie wczorajsze dzienniki doniosły.

Zaraz po południu wydał prezydent miasta p. Dąbrowski rozkaz demolowania całej kamienicy, zachodzi bowiem obawa, aby i części frontowe nie zamieniły się w kupę gruzów. To też w ciągu dnia wynieśli się wszyscy lokatorowie, tylko sam gospodarz nie chciał w żaden sposób się usunąć, podając jako powód, że syn jego jest chory i nie może wyjść z pokoju. Musiano zatem sprowadzić lektykę z Komisarjatu i dopiero wówczas wytransportowano familję p. Filipa, który otrzymał przy tej sposobności od jednego z lokatorów dorażną karę. Niejaki p. P., zaniepokojony nieobecnością swoich dzieci, wymierzył p. Filipowi dwa potężne policzki, które skłoniły go do ucieczki. Obecnie twierdzimy stanowczo, na podstawie zasięgniętych wiadomości, że p. Aron Filip wiedział doskonale iż kamienicy grozi zawalenie, atoli ciągłemi rekursami, wnoszonemi aż do Trybunału administracyjnego, starał się odwlec jej zdemolowanie. W przededniu katastrofy, o godzinie 9. wieczorem, wezwał nawet budowniczego, p. Winiarza, celem stemplowania domu. P. Winiarz rozpoczął tedy robotę wczoraj rano; nie chcąc jednak brać na siebie odpowiedzialności, zawezwał budowniczego miejskiego, p. Prokopowicza, który o mało że nie zginął pod gruzami. W chwili bowiem, gdy wchodził do bramy domu, aby oglądnąć budynek, nastąpiła katastrofa. Kilka minut, a p. Prokopowicz byłby niezawodnie postradał życie. Z równą stanowczością można dziś twierdzić, że nikt nie stracił życia, co zawdzięczyć wypada tej okoliczności, że p. Winiarz przestrzegł domowników, aby na czas stemplowania wynieśli się z pomieszkań.

Ruiny przedstawiają dziś oryginalny widok. Na ścianach widać wiszące naczynia kuchenne, garnki, rondle itd., których jednak nie można w żaden sposób ściągnąć, istnieje bowiem obawa, iż dach blaszany może runąć.

Jak nam mówiono ma być delożowaną także sąsiednia trzypiętrowa kamienica, gdyż fundamenta jej są zupełnie popsute. Rozkaz dotyczący będzie podobno dziś wydanym.

Delożowanie kamienicy, stanowiącej jedną całość z zawalonym budynkiem, odbywało się wczoraj w sposób niezwykły. Kilku mieszkańców wydostało się zapomocą drabin przez okna i tą samą drogą spuszczano sprzęty. Dopiero wieczorem po wybiciu kilku otworów w ścianach, przeprowadzono komunikację z tą częścią budynku, którego front wychodzi na ul. Krakowską.

Usunięcie gruzów i delożowanie uskutecznia Magistrat na koszt p. Arona Filipa.

W końcu musimy się zwrócić do urzędu budowniczego, na którego w każdym razie spada znaczna część winy za ostatni ten wypadek. Wiemy o tem bardzo dobrze, że Aron Filip jest słynnym pieniaczem, i zwykł wnosić przeciw rozporządzeniom Magistratu ciągle rekursa. Atoli urząd budowniczy miał prawo, pomimo wniesionego rekursu, delożować kamienicę, a następnie ją opieczętować, do czego w podobnych razach uprawnia go ustawa, tem więcej, ile że mury coraz bardziej pękały, a przestraszeni mieszkańcy wnosili skargi ustawiczne.

Sprawa Kraszewskiego. Od 15. bm. jest Kraszewski w obec władz pruskich zbiegiem. W dniu tym bowiem skończył się urlop sędziwego więźnia twierdzy magdeburskiej, który jednak do tego czasu przebywa spokojnie w San Remo, dokąd kazał nawet przysłać sobie całe urządzenie mieszkalne i bibljotekę z Drezna. Kraszewski pracuje nad dalszym ciągiem cyklu powieści historycznych, a dla pracy tej zdaje mu się pobyt w San Remo sposobniejszym, aniżeli w twierdzy magdeburskiej. Wszelkie starania o przedłużenie urlopu nie odniosły dotychczas żadnego skutku.

Doktorat. P. Józef Galant, rodem ze Strachociny w Galicji, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pietniczany, w powiecie bóbreckim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Artura Payersfelda z Podwołoczysk do Tarnopola, oficjała pocztowego Józefa Jakimeckiego z Tarnopola do Lwowa i asystenta pocztowego Marcina Konopkę z Złoczowa do Krakowa.

Udział żydów przy licytacjach gruntów włościańskich w Galicji. Jedno z czasopism wiedeńskich podaje statystyczne daty, wykazujące udział, jaki biorą żydzi galicyjscy w licytacjach włościańskich posiadłości. Od roku 1873 do 1883 zlicytowano w Galicji 12.449 majątków wiejskich; z tego w 9046 wypadków byli egzekutorami żydzi, czyli na 100 licytacyj było 73 żydów egzekutorów, gdy na osoby innego wyznania i na Banki przypadło tylko 27 wypadków, w których spowodowały licytację.

Wzorowa gmina. W gminie Toki w powiecie zbaraskim, która kupuje wieś za 278.000 zł., podaje *Batkiwszczyna* niektóre szczegóły. Od roku 1872, kiedy to gmina, dzięki usiłowaniom swego proboszcza, odprzysięgła się opilstwa, zaczęło się tam wzorowe gospodarstwo. W tym czasie zpłaciła gmina 50.000 długu w Banku rustykalnym, kupiła około 120 morgów pola z sąsiedniej wsi, kupiła 55 morgów pola zastawionego u żydów, a nawet nabyła 50 morgów zagranicznego gruntu. Przytem gospodarze pobudowali się bardzo pięknie i kosztem 4000 zł. postawili murowaną szkołę. W spichrzu gminnym znajduje się przeszło 1000 korców zboża, a fundusze gminne wynoszą 2115 zł., oprócz kasy cerkiewnej, która posiada 8024 zł. Sklep utrzymuje katolik, Hrehory Kostecki. Żydów jest we wsi około 120 dusz, ale nie mają już oni żadnego zarobku. Kupno obszaru dworskiego od hr. Tadeusza Dieduszyckiego uskutecznić zamyśla gmina zaciągając na grunt gospodarzy 75.000 zł. pożyczki, a 180.000 zł. zostać ma na dobrach. Za propinację na 11 lat ofiarują gminie 16.500 zł. Dotychczas Toki były wydzierżawione za czynsz roczny 18.000 zł.

Chłopczyk 13-letni, szatyn, zęby ma zepsute, od niedzieli nie ukazał się w domu ani w szkole, w ciemnem ubraniu, w zarzutce czarnej nowej. Strapieni rodzice upraszają o rychłe zawiadomienie pod l. Ch. ul. Jabłonowska l. 9.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Przeczytawszy w *Dzienniku Polskim* z dnia 6. bm. pod tytułem „Profanacja" wzmiankę, jakoby w szynkowni mojej na beczce, miał się znajdować napis: „W Imię Jezus" — widzę się spowodowanym upraszać Szanowną Redakcję, na podstawie §. 19 noweli prasowej, o łaskawe sprostowanie tegoż podania, jako fałszywego, gdyż w szynkowni mojej — takiego napisu nigdy nie było, ani też nigdy nie będzie. Z poważaniem

Herman Waldmann.

Brutalny napad. Aniela Pawłowska, sługa, licząca lat 19, idąc onegdaj o godzinie 9. wieczorem koło Wysokiego Zamku, została obok pawilonu „Pod skakającą Sroką" napadnięta przez rezerwistę, który usiłował zedrzeć z niej ubranie. W pawilonie tym stacjonowani są obecnie rezerwiści dotychczas nie urlopowani. Zaatakowana dziewczyna broniła się przez dłuższy czas skutecznie, co widząc zawezwał napastnik za pomocą gwizdania kilkunastu swoich kolegów do pomocy, którzy schwyciwszy Pawłowską umykającą, sprowadzili ją przemocą do sztachet, a następnie wciągnęli do ogrodu okalającego pawilon. Tam po dłuższej walce zbili ją w okropny sposób, następnie zaś zdarłszy z niej całe odzienie, wypuścili zupełnie nagą na ulicę. Zrabowana schroniła się do domu przy ulicy Tatarskiej l 1, gdzie całą noc przepędziła w altanie. Dopiero rano spostrzegł ją właściciel realności Uscher Wieschmann i dostarczywszy jej niezbędnego odzienia, umożliwił powrót do miasta. Zawiadomiona o tym wypadku policja wysłała do owego pawilonu rewizora policyjnego i ten z pomocą poszkodowanej, która trzech napastników rozpoznała, sprowadził ich na inspekcję policyjną, zkąd odesłani zostali na strażnicę, jako podlegający wojskowej jurysdykcji.

Złodziej w Namiestnictwie. Do biura radcy pana S. zakradł się wczoraj po południu złodziej, który z otwartego biurka skradł 5 tomów zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych Kasparka, nadto zabrał również szematyzm na rok 1886. Atoli w chwili, gdy z tą zdobyczą chciał się ulotnić, został przez woźnych schwytany i do policji odprowadzony, gdzie podał swoje nazwisko. Nazywa się Dyonizy Z., był dyetarjuszem w Namiestnictwie, został jednak w ostatnich dniach oddalony.

Niańka... jakich wiele. Wczoraj zgłosiła się do policji, służąca Netti Auster, pozostająca w obowiązku u Mojżesza Piepesa, z doniesieniem, że na Wałach namiestnikowskich zgubiła trzyletnie dziecko Piepesa..

Złośliwy dorożkarz. Woźnica dorożkarski E'jasz Akselrad, dopuścił się onegdaj wieczorem złośliwego wybryku na szkodę właściciela dorożek Hermana Fremskiego. W czasie bowiem, gdy dorożka Fremskiego stała wieczorem przed jedną z tutejszych restauracyj, odkręcił Akselrad „muterki" od kół, tak, że gdy powóz ruszył z gośćmi, koła pospadały i pasażerowie znaleźli się na bruku w bardzo niemiłej pozycji. Akselrada pociągnięto do odpowiedzialności.

Pożar. Donoszą z Błażowej, że tam przed wczoraj o godzinie 11. przed południem, podczas gdy lud był zebrany w kościele na sumie, wybuchł w środku miasta pożar i pochłonął w przeciągu 2ch godzin sześć domów. Ratunek, jak zwykle w małych miasteczkach, był mimo usiłowań nie bardzo skuteczny. Wielką szkodę poniosła apteka p. Antoniego Brzesia, otwarta dopiero przed dwoma laty, umieszczona o kilka kroków od miejsca pożaru w austerji, budynku dworskim. Przyczyny pożaru dotychczas nie można zbadać.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 17. maja. Skradziono garnitur zimowy bronzowy, jasny surdut, czarne spodnie, 3 koszule i 2 pary kalesonów, 2 piłki do drzewa, konewkę i żelazną łopatkę. — Zgubiono zast. kart. Banku orm. l. 5524 i parasol. — Znaleziono książ. służb. Agn. Pałacz, i zast. kart. l. 6305. — Zakw. 5 koszul, 2 kaft., spodnicę i zarzutkę.

Kraków 17. maja. (*Z Sądu karnego. Kolej cirkumwalacyjna. Pobyt prezydenta miasta w Wiedniu.*) W dniu 4. czerwca odbędzie się w tutejszym Sądzie karnym rozprawa ostateczna przeciw Janowi Szustkowi, 19-letniemu wyrobnikowi, obwinionemu na podstawie własnego przyznania o skrytobójcze morderstwo i kradzież na osobie Jędrzeja Dzinbka, wyrobnika, dokonanej w bastjonie przy ulicy Zwierzynieckiej. Rozprawie przewodniczyć będzie prezydent Sądu karnego p. Maciej Czyszczan.

Inżynierowie kolei Północnej ukończyli już swe prace co do trasy kolei cirkumwalacyjnej tak, iż budowa wierzchnia, tj. kładzenie progów i szyn na dzisiejszym wale fortyfikacyjnym rozpocznie się już w dniu 1. czerwca. Równocześnie rozpocznie się budowa mostu kolejowego na Wiśle przy ul. Zwierzynieckiej.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski bawi obecnie w Wiedniu, celem ostatecznego ukończenia układów z jednym z Banków wiedeńskich co do pożyczki potrzebnej gminie na własną gazownię, na rozprowadzenie nowej sieci rur po przedmieściach, w końcu na potrzeby budowy teatru narodowego w Krakowie.

Kraków 17. maja. W zakładzie gazowym szpitala św. Łazarza nastąpiła dziś o godzinie 9. eksplozja, nie z powodu zajęcia się palnego gazu, ponieważ t. zw. manloch był otwarty, ale z powodu zajęcia się gazów lotnych, wytwarzających się ze smoły, która miała zanieczyścić rury. W celu przekonania się o tem, spuścił gazownik lampę, od której owe gazy lotne się zajęły i wywołały eksplozję, która na miejscu zabiła gazownika, a poparzyła maszynistę i małego chłopca. Straż ogniowa, wezwana telegraficznie, pospieszyła do szpitala, ale odjechała zaraz, ponieważ szpitalowi najmniejsze nie groziło niebezpieczeństwo.

Wczoraj, w niedzielę, wyśledzony został przez organa policji znany złodziej, Jan Kanty Bielecki, który dopiero w marcu b. r. uwolniony został z Zakładu karnego we Lwowie, gdzie dłuższy czas przebywał. Bielecki z pomocą witrychów otworzyć zdołał kancelarję Sądu karnego w Podgórzu i wyłamawszy biurko, ukradł 4 złr. — oprócz tego w takiż sam sposób dostał się do kancelarji miejscowego notarjusza, gdzie zrabował gotówkę z biurek, nie mógł wszakże otworzyć ogniotrwałej kasy. Bielecki, jako tak niebezpieczny ptaszek grasował w Podgórzu dwa tygodnie.

Wiedeń 16. maja. W sobotę odbyło się, jak wiadomo, w Wiedniu uroczyste otwarcie mostu im. Stefanji, a uroczystość ta nabrała znaczenia z powodu mowy, którą wygłosił arcyks. Rudolf. Na przemówienie powitalne burmistrza odpowiedział cesarzewicz w następujących słowach:

„Dziękuję stokrotnie, panie burmistrzu, za uroczyste przyjęcie i przyjazne słowa, któremi nas powitałeś. Od owej chwili, kiedy moja małżonka przybyła do Wiednia, stała się ona dobrą Wiedenką i cieszyła się z bliższego poznania miasta, które jest ojcowizną jej męża. Jest więc dla niej zaszczytem i przejmuje ją to żywą radością, że to dzieło, które miasto Wiedeń zbudować kazało, nosi jej nazwisko. Wszystkie uroczystości, które Wiedeń obchodził, były od dawna uroczystościami familijnemi domu cesarskiego, uważamy się bowiem z Wiedniem za jedną wielką rodzinę. Korzystamy z tej sposobności, aby wypowiedzieć wyrazy naszych najserdeczniejszych życzeń i błogosławieństw. Oby danem było temu nowemu dziełu być początkiem pięknej i chlubnej ery dla Wiednia i oby to miasto rozwijało się coraz bardziej i stało się jedną z metropol świata, jak na to zasługuje. Daj to Boże i zaiste jest to najszczerszem życzeniem."

Peszt 15. maja. Wczoraj znaleziono koło Goed, nad brzegiem Dunaju, zwłoki, które zapewne woda tam wyrzuciła. Sądząc z opisu, są to zwłoki niejakiego Fr. Bergera, byłego handlarza zbożowego, którego policja wiedeńska od 1. marca bież. roku poszukuje. Rzeczony Berger oszukał był kilku kupców, z pomocą sfałszowanych listów frachtowych na kwotę 26.100 zł., poczem znikł z widowni bez śladu.

Rusyfikacja Polski za pomocą teatru. Według *Kurjera Warszawskiego* ma wkrótce zjechać do Lublina rosyjska trupa teatralna z Kijowa. Będzie dawać w Lublinie przez całe lato spektakle rosyjskie i małoruskie. Dla kogo, pytamy? Czynownicy nie są w stanie opłacić kieszeniami swojemi moskiewskiego teatru w Lublinie, a zatem będzie konieczną subwencja ze strony Rządu. — Jest to już trzeci teatr rosyjski uszczęśliwiający Kongresówkę. W Eldoradzie warsz. produkuje się hałastra jarmarczna; za dni kilka przybędzie do Warszawy carska trupa z Moskwy a w Lublinie będziemy mieli trzeci teatr rosyjski. W tej nagłej powodzi teatrów moskiewskich, widać wielką jenialną myśl Rządu rosyjskiego. Teatr ma dopomódz do zmoskwicenia kraju!....

W sprawie miljonowych spadków pisze dziennik *Zgoda*, w Milwaukee wychodzący, co następuje: „Zeszłego tygodnia otrzymaliśmy aż pięć listów z kraju, dowiadujących się o jakichś w Ameryce tutaj zmarłych Polakach, miljonerach Kuczewskich, Rozwadowskich, Ziemskich itd., a do których to miljonów objęcia, podobno gazety amerykańskie ich wezwały. Szanowni ci korespondenci są mniej lub więcej liberalni, a jeden nawet tak się rozochocił, że obiecał nam 100.000, wyraźnie sto tysięcy dolarów, skoro mu dopomożemy do objęcia bagatelki 40 miljonów. Cóż z tego, kiedy prędzej ucho swoje ujrzymy, aniżeli owe amerykańskie sumy! Zaręczamy, że nie ma obecnie ani jednego miljonowego spadku po żadnym Polaku w całej Ameryce, a wszelkie ogłoszenia pod tym względem czy z Ameryki, czy z Europy są oszustwem i obliczone na kieszeń łatwowiernych a olśnionych nadzieją miljonów. Jedyna sprawa tego rodzaju, mająca faktyczne podstawy, jest pretensja spadkobiercy po Puławskim, a będzie ona rozstrzygniętą przez kongres.

Wybór mamki w Madrycie. Sprawa wyboru karmicielki dla mającego wkrótce przyjść na świat dziecka hiszpańskiej królowej-regentki, stoi obecnie na porządku dziennym w Madrycie. Nadworny lekarz domu królewskiego, dr. Sanchez Ocana z pomiędzy znacznej liczby, po większej części z prowincji Santander przybyłych kobiet, wybrał 22 zalecających się zdrowym wyglądem niewiast, do bliższego zbadania. Komisja lekarska na pierwszem posiedzeniu nie mogła jednak jeszcze powziąć ostatecznej decyzji. Pośród kandydatek na mamkę królewskiego dziecka znajduje się kilka kobiet mieszczańskich, spekulujących na intratne miejsce. Jedna z nich ukazała się przed komisją we wspaniałym ponsowym aksamitnym kostjumie, przybranym bogato prawdziwemi koronkami i złotemi haftami; w uszach kandydatki na mamkę jaśniały wielkie brylanty, a na palcach i rękach kosztowne pierścionki i bransoleta. Pani ta, nazwiskiem Raimonda, wykarmiła już niejedno książęce dziecko, a po ukończeniu swojej czynności odpoczywa w eleganckiej willi swojej pod Revilla. Lekarze zdumieni byli zdrowiem i świeżą urodą pani Raimonda.

Statystyka modelek. Według wykazów urzędowych żyje w Paryżu 671 kobiet, których zawodem jest pozowanie, jako modelki, w pracowniach tamtejszych malarzy i rzeźbiarzy. Pomiędzy niemi są: 230 Włoszek, 120 Francuzek, 80 Niemkiń, 60 Szwajcarek, 50 Hiszpanek, 49 Belgijek, 45 Angielek, 30 Amerykanek, 4 poddanki austro-węgierskie, 2 Portugalki i 1 Irlandka. Większa część tych modelek jest bardzo młodą, gdyż tylko 130 pomiędzy niemi podało wiek swój zwyż 21 lat. Z tytułu poprzedniego zawodu jest wśród nich 60 ex-aktorek, 40 modystek, 35 kwieciarek i 30 szwaczek, zarabiają zaś za pozowanie artystom rozmaicie, od 2 aż do 50 franków za godzinę.

Korespondencja Redakcji. *Wny J. Jel... w Za..* W sprawie tej zamieściliśmy przed kilku dniami notatkę kronikarską, podającą czytelnikom naszym objektywnie i w ogólnym zarysie sam fakt polemiki i odpowiadający na nią protest. Więcej z naszej strony uczynić nie możemy, nie posiadamy bowiem dowodów ani *pro* ani *contra* obu dwu stronom spornych.

---

jakiś płyn złocisty. Na dworze było zupełnie ciemno; izbę oświetlał kaganek przytwierdzony do ściany; prócz nich dwóch nikogo nie było w izbie. Wiszur był zajęty swemi myślami, że dopiero wtedy zwrócił uwagę na kubek przed nim stojący, gdy gospodarz swój podnosząc, rzekł:

— Na twoje zdrowie, przyjacielu!

Pietrasz skrzywił się, myśląc, że mu Tatar znów podaje ten sam napój ciemny a cierpki, którym go już kilka razy u siebie częstował, a którego on nie mógł przełknąć. Była to herbata, przywożona do Kapczaku przez kupców chińskich i już powszechnie pijana, ale bez cukru, który był wtedy sprzedawany zbyt rzadkim i kosztownym. Tatarzy lubili bardzo herbatę, chrześcijanie jednak, sąsiadujący ze złotą Ordą unikali jej jeszcze jak lekarstwa.

— Nie bój się, to nie herbata — gospodarz przemówił.

— Cóż więc takiego?

Tatar uśmiechnął się, zmrużył oczy, mlasnął językiem i rzekł:

— Wino?

— Wino? A wszak wam nie wolno pić tego trunku.

— *Allah-ak-ber!* Gdy Prorok wzbraniał nam tego napoju, wtedy jego wyznawcy mieszkali tylko w krajach gorących, gdzie wino mogło im szkodzić. Odkąd jednak, poszliśmy dalej i dostaliśmy się aż tu, gdzie zima trwa dłużej niż lato, musimy ciało czemś pokrzepiać, aby marnie nie zginąć.

— Czy wszyscy Tatarzy tak robią? — Wiszur zdziwiony zapytał.

— Nie wiem.. Trzymaj się zawsze swego rozumu i sumienia, i tak postępuj, abyś drugim nie dawał z siebie nigdy złego przykładu... My przecie prawdziwym jest źle, kto nie umie żyć. Niech twoja lewa ręka nie wie co robi prawa, a co pożywają twoje usta, bo im mniej ludzie cię znają, tem bardziej cię cenią. A teraz na zdrowie!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Nieznany list Zygmunta Krasińskiego.*)

Rzym 14. grudnia 1851 r. Bardzo mi miło dowiedzieć się, żem mógł choć bezwiednie, przyłożyć się w czemkolwiek do wyświadczenia panu przysługi. Zupełnie i czysto-duchowo, bo jedynie przeczuciem, wpłynąłem na kierunek materjalny pańskich interesów. Dobrze, że o tem w chwili nie wiedziałem, bo zapewniebym nie był tak śmiało twierdzenia mojego popierał, lękając się odpowiedzialności — a przez tę właśnie lękliwość bardzo moralną, lecz w tym razie nader niepraktyczną zaszkodził obrotowi pańskich kapitałów.

Tak samo Ludwik Napoleon, gdyby zanadto długo był się zastanawiał nad ogromną odpowiedzialnością, którą przybierał, spisek swój przeprowadzając, nigdyby go tak zwycięsko, zręcznie i energicznie do celu nie dowiódł. Udało mu się. Jeśli się nie upoi tryumfem, nie znabuchodonorozuje władzą, która ma to do siebie, że równie jak niewola zeźwierzęca ludzi, kiedy nie chcą uznać, że jest pierwszą z niewól, bo najwyższym i najcięższym obowiązkiem na świecie, to mojem zdaniem, wyrwie Francję z otchłani społecznych rozkładów, (a Europę z pod wpływu tych, którzy nas rozłożyli).

Odda więc nietylko ważną przysługę Ojczyźnie, ale światu, ale i wiekom przyszłym — lecz pełno trudności i zawodów na jego drodze: hydra czterogłowa stronnictw francuskich, nie da się tak łacno zaprządz do jego dyktatorskiego wozu, (a skoroby potrafił ją ująć, natychmiast trójgłowa, nie wewnętrzna już, ale zewnętrzna, by przeciwko niemu powstała, upatrując w synowcu dawnych stryja zamachów odnowioną fortunę).

Periculosae plenum est opus aleae. Uchowaj też Boże, by zaraz teraz jaki nowy Verrina, nowemu temu Fiesce puginału do piersi nie wetknął — bo wtedyśmy przepadli wszyscy, Francja i świat i cywilizacja.

Niecywilizowani tylko jakiegobądź oni gatunku i plemienia, z tegoby skorzystali i pozostali całymi na gruzach zamordowanego wieku...

Proszę przyjąć najszczerszą podziękę za pamięć o mnie i wyraz uwielbienia i szacunku, z którym miło mi oświadczyć, iż pozostaję na zawsze

WPana Dobrodzieja prawdziwym sługą

Zygmunt.

Liścik załączony oddałem Włodzimierzowi*)

(Adres) *Monsieur Monsieur Prus de Wiszniewski a Genes, Etats Sardes.*

*) Między autografami bibljoteki Ossolińskich znajduje się list Zygmunta do Michała Wiszniewskiego, ogłoszony w nrze 5. „Kraju" przez p. dra H. Biegeleisena, a poprzedzony następującą notatką:

„W r. 1851 odwidził Michała Wiszniewskiego wówczas słynnego już badacza na polu filozofji, historji i literatury, dawny jego znajomy Zygmunt Krasiński i w rozmowie „pełnej przewidzeń politycznych", wykazywał mu bliski zamach stanu Ludwika Napoleona. M. Wiszniewski wskutek tego kupił rentę piemoncką po nader niskiej cenie, przez co podwoił swój znaczny już majątek, gdyż po zamachu 2. grudnia 1851 r, podniósł się kurs zakupionych papierów w dwójnasób. Na list M. Wiszniewskiego dziękujący Zygmuntowi za tak trafne i szczęśliwe uwagi, odpowiedział poeta następującym listem."

Tu następuje w „Kraju" list, rzucający pewne światło na ówczesne przekonania polityczne poety i na nadzieje, jakie pokładał w nowym uzurpatorze, Ale ponieważ petersburska cenzura wykreśliła z tego listu dwa zdania odnoszące się do Polski, przez co list traci na wadze i znaczeniu, dlatego podajemy poniżej dosłowny odpis z autografu, zaznaczając klamrami zdania przez petersburską cenzurę wykreślone, a w „Kraju" opuszczone.

Polak z niemieckiem nazwiskiem w Paryżu.

Korespondent z Paryża pisze między innemi do warszawskiego *Słowa*:

A propos księcia Bismarka, skoro wspomniałem o nim, miałem przed chwilą szczęście oglądania jednej z jego ofiar: obywatela z Księstwa Poznańskiego, wydalonego z Prus i przybyłego tu dla upomnienia się o swoje prawa poddanego francuskiego. Wypadło mu przedewszystkiem uregulować swoją sytuację i uprawnić ten tytuł francuskiego obywatelstwa, okupiony zresztą krwawym okupem na polu bitwy. Zaczęła się ta operacja od kategorycznej *fin de non recevoir*, z którą przyjął go niechętny wyraźnie urzędnik prefektury:

— Ależ pan nie jesteś Francuzem!

— Ależ pan nie umiesz czytać. Choć połowa moich papierów spłonęła w czasie komuny, oto dowód, żem służył i bił się jako żołnierz i obywatel francuski.

— Tak, prawda; ale masz pan polskie nazwisko.

Tu cierpliwość opuściła biednego wygnańca.

— *Tonnerre de Dieu!* zawołał donośnym głosem uderzając pięścią w stół, a pan jak się nazywasz?

Prestraszony i strapiony urzędnik stracił głowę.

— Nazywam się Schmidt, wybąknął przez zęby.

Było w sali z jakie sto osób, które zaintrygowane tą sprzeczką, a słysząc pytanie i odpowiedź, parsknęły śmiechem.

— *Il faut porter ca a Drumont!* zawołał ktoś przypomniawszy sobie autora „Francji żydowskiej" i jego kampanję przeciwko zalewającym Francję niemieckim semitom.

Papiery znalazły się w porządku po tej przeprawie, ale niestety nie pomogły one wiele wygnańcowi. Zgłosiwszy się z niemi do Ministerstwa spraw zagranicznych, doczekał się on tylko wielu kondolencyj i komplementów, a w końcu oryginalnej propozycji: Gdy zwrócił uwagę urzędników Ministerstwa na to, że nietylko honor, ale i interes Francji jest w tem, aby posiadacz pewnej dość znacznej liczby hektarów w obrębie państwa niemieckiego mógł używać spokojnie praw swoich, zalecono mu następującą kombinację:

„Sprzedaj pan nominalnie swój majątek Rotszyldowi, a będziesz spokojnym i bezpiecznym, ręczymy za to".

Osobiście zainterpelowany pan de Freycinet, pochwalił ten oryginalny wniosek i nie umiał dać innej rady, dodając tylko ze swoim wiecznym uśmiechem:

„To pańska wina, dla czego masz tak kompromitujące nazwisko!"

Mógł wprawdzie nasz rodak być przygotowanym na to przyjęcie, miarkując po tem, jakie go spotkało pierwej już w Berlinie ze strony posła francuskiego, barona de Courcel, który nie chciał nawet wziąć na się upomnienia się o przedłużenie do dziesięciu dni trzechdniowego terminu wyznaczonego wygnańcowi do wyjazdu. Gdy ten ostatni powołał się przed nim na niepodobieństwo uregulowania w tak krótkim czasie swoich interesów, na obszar będącego w jego posiadaniu majątku i t. d.

— Wiem, wiem, przerwał opryskliwie ambasador, książę Bismark wymienił mi po nazwisku wszystkie pańskie folwarki.

— A czy wytłómaczył panu ambasadorowi dla czego mnie wypędza?

— Tak jest; powiedział, że dla tego, „że ojciec pański jeździł na białym koniu" (*sic*)

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Na występy gościnne ma przybyć do nas utalentowany artysta warszawski p. Tatarkiewicz. — Operetka Hellmesbergera „Der schöne Churfürst," miała wielkie powodzenie w Monachjum.

Repertuar teatralny. Dziś na dochód Władysława Florjańskiego: „Noc w Wenecji."

We czwartek: „Bracia Lerche," komedja w 3 aktach Adama Asnyka (po raz pierwszy).

Na dochód pogorzelców m. Liska, odbędzie się jutro (19. bm.) w sali „Sokoła", za staraniem obywatelskiego Komitetu z grona Rady miejskiej, a z współudziałem uproszonych artystów i amatorów, oraz Towarzystwa śpiewackiego „Lutni" i galic. Tow. mus., koncert podług następującego programu: Część I.: 1. Liszt, „Rakoczy-marsz", na 2 fortepjany i 8 rąk, odegrają pp. Tch. B. Gall i Niewiadomski. 2. Gounod, Duet z opery „Romeo i Julja" odśpiewają pani Ziem... i p. C. 3. Wagner, Arja z op. „Der fliegende Holländer", odśpiewa p. A. Souvestre. 4. Händel, „Largo" na skrzypce unisono, fortepjan i harmonjum. a) Moniuszko, „Pieśń", 5. b) Chopin, „Pieśń litewska", c) Gounod, „Wiosna", odśpiewa pani Ziem..... 6. R. Volkman, „Serenada" na orkiestrę smyczkową.

Część II. Feliksa Mendelssohna — Bartholdy dzieło 60. „Noc Walpurgji", balada do słów Göthego (w tłómaczeniu polskiem A. Garczyńskiego)

...na chóry, sola i orkiestrę: Wstęp. Uwertura orkiestralna. (Zima — przejście zimy do wiosny). Nr. 1. „Rozkoszny maj zawitał w gaj" — solo tenorowe i chór żeński, „Przeziera żar przez dymu wał" — solo tenorowe i chór mięszany. Nr. 2. „Czyż groźba ta was nie straszy" — solo altowe i chór żeński. Nr. 3. „Kto ofiar dziś się lęka" — solo barytonowe i chór męski. Nr. 4. „Rozdzielmy się na cały las" — chór mięszany. Nr. 5. Recitativo basowe i chór męski. Nr. 6. „Dalej naprzód hej junaki" i „Bierzmy widły bierzmy haki" — chór męski i mięszany. Nr. 7. „Nasz taki los, że musim w noc obrzędy spełniać boże" — solo barytonowe i chór mięszany. Nr. 8. „Ratuj Panie, ku nam piekło" — Recitativo tenorowe i chór męski. Nr. 9. „I w dymie płomień na wschód blask" — chór mięszany. Partje solowe odśpiewają: p. Sinkiewicz i p. A. Sonvestre, Borkowski, Ar. i Sl. Początek o godzinie wpół do 8. wieczorem. Ceny miejsc: Fotel 3 złr., krzesło 1 złr. 50 cnt., wstęp na salę 1 złr., galerja 50 cnt.

Bilety nabywać można w biurze Prezydjum Magistratu, w handlu p. F. S. Bardasza i w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, a wieczorem w dzień koncertu przy kasie.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Tarasa Szewczenki, urządza krakowska Czytelnia akademicka. Obchód odbędzie się dnia 21. bm. w salach redutowych. W części wokalnej weźmie udział p. Fontana, obecnie słuchacz prawa na tamtejszej wszechnicy.

Na Wystawę szkiców itp., urządzoną we Wiedniu na rzecz Stryja, wysłali artyści warszawscy w jedenastu paczkach następujące przedmioty: Obraz olejny zatytułowany „Druchny" Giersona, cenny 300 rubli, i szkic Giersona. „Oceniony" na 150 reńskich; medaljon bronzowy Kraszewskiego roboty Celińskiego i przez niego ofiarowany; Wlostowskiej „Cyganka"; Zakowskiej Portret Daudeta i Główkę kobiety; Lentza „Antykwarjusza", przeznaczonego na licytacje od sumy 100; Ryszkiewicza „Zwiady", ocenione do tejże licytacji na 30 złr.; Dukszyńskiej „Włocha", Horowitza „Sabat", Szwojnickiego portret akwarelowy Sienkiewicza, Maszyńskiego „Chłopca w Algierze", cena 100 rubli; Wastkowskiego „Przed piwnicą", cena 50 rubli; Millera dawniej malowany obraz „Stopka królowej Jadwigi", oszacowany przez autora na 300 rubli i w tej cenie puszczony na licytacje; oraz dwie akwarelle Owidzkiego „Włoszkę" w cenie 20 złr. i Dowgirda rysunek piórem.

Zebraniem deklaracyj od artystów, oraz ich ofiar i porozumieniem się z Künstlerhausem zajmował się p. Gierson Wojciech.

Konkurs na plany i projekty ogólne zabudowań pod przyszłą Wystawę powszechną w Paryżu został rozpisany, a mogą w nim brać udział i nasi artyści. Nagród jest kilka po 4000 franków i niżej, albowiem Ministerstwo nie żąda szczegółowych rysunków i przecięć, ale tylko ogólnego szkicu zabudowań, mających pokryć Pole Marsowe, Esplanadę Inwalidów, nadbrzeże łączące te dwa place i partję na drugim brzegu Sekwany, na której mieści się pałac przemysłowy.

Z izby sądowej.

Lwów 17. maja.

(Konkurencja pogrzebowa.)

(Ciąg dalszy).

(m) Świadek Michał Stauber, służący, był podczas owego napadu u stróża owej kamienicy i zeznał pod przysięgą, że widział jak p. Tytus Geschöpf wchodził do bramy, w której rozegrała się opisana wczoraj scena. Stauber nie chciał wyjść do bramy, gdyż Franciszek Geschöpf ujrzawszy go, zawołał: „Wynoś się ztąd, bo dostaniesz także baty, jak Dubanowicz".

Świadek panna Bronisława Geschöpf licząca lat 30, córka p. Tytusa G. nie korzysta z dobrodziejstwa prawa, na mocy którego mogła zrzec się świadectwa, i po zaprzysiężeniu zeznaje z całą stanowczością, że ojciec nie bił dr. Dubanowicza. W chwili, gdy się walka na dole toczyła, ojciec jej siedział z nią przy kolacji i zeszedł dopiero po skończonej bójce na dół, poczem udał się do szynku, ona zaś została w bramie domu.

Oskarżony Tytus Geschöpf. Ja nie byłem w szynku, (*sensacja*).

Dalej oświadcza panna Bronisława, że stojąc w bramie, musiałaby była widzieć ojca, gdyby wchodził do bramy, w której pobito dr. Dubanowicza.

W obec sprzecznych zeznań tego świadka z zeznaniami Staubera, zarządził p. przewodniczący konfrontację, przy której Stauber jąkając się twierdził ponownie i równie stanowczo, iż widział pana Tytusa G. wchodzącego do bramy. Natomiast p. Bronisława G. i tym razem obstawała przy swojem zeznaniu.

Przewodniczący zapytał teraz pannę Geschöpf, dlaczego w śledztwie usunęła się od świadczenia, na co otrzymał odpowiedź, iż ona nie wiedziała, że sprawa tak źle pójdzie; zresztą zaś sądziła, że znajdzie się dosyć świadków, którzy potwierdzą okoliczność, iż ojciec nie brał w pobiciu Dubanowicza żadnego udziału. „Mówię prawdę, tak jak się rzecz miała, a nie dlatego, że to stoi mój ojciec, bo przysięga jest dla mnie święta".

Zastępca Prokuratorji p. Spławski: „Sprawdziło się, to co przewidywałem. Wszystkie zeznania, złożone przez tego świadka, są nieprawdziwe a w obec tego, że zachodzą tu znamiona zbrodni z §. 199 l. a. stawiam wniosek przytrzymania panny Geschöpf i odstawienia jej do sędziego śledczego".

Obrońca p. Ostrożyński postawił ze swej strony wniosek zawezwania trzech nowych świadków, a to celem udowodnienia prawdziwości zeznań panny Geschöpf.

Trybunał odraczając rozprawę do środy do godz. 9 rano, uchwalił zawezwać przedstawienie tych nowych świadków.

Uchwała co do ewentualnego uwięzienia panny Geschöpf ogłoszoną zostanie również we środę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stowarzyszenie austrjackich eksporterów. W ubiegłą środę 12. b. m. zawiązało się w Wiedniu Stowarzyszenie austrjackich eksporterów. Stowarzyszenie to ma zamiar działalność swą rozciągnąć na wszystkie kraje reprezentowane w Radzie państwa, a jego celem zdobycie nowych rynków zbytu dla wytworów austrjackiej produkcji. W otwarciu Stowarzyszenia brali udział prezes Muzeum handlu hr. Coronini, radzcy dynastji hr. Edmund Zichy i F. Kanik, dyrektor Akademji handlowej R. v. Sonndorfer i inni. Przewodniczącym Stowarzyszenia został obrany baron Fryderyk Leitenberger.

Kolej Karola Ludwika. Dnia 15. b. m., jak wiadomo odbyło się w Wiedniu (31.) walne Zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika pod przewodnictwem prezydenta Rady nadzorczej, hr. Włodzimierza Borkowskiego. Do wiadomości, umieszczonej wczoraj dodamy tylko, że za kupon lipcowy uchwalono wypłacić po 5·25 złr. Ustępujący z Rady zawiadowczej hr. Władysław Borkowski i ks. Konstanty Czartoryski zostali ponownie obrani.

Sprawa „likwidacji" Länderbanku. „Pester Lloyd" podaje następujące w tej sprawie wyjaśnienie: „Najbardziej zajmującym wypadkiem na targu bankowym w tym tygodniu była pogłoska, coraz wyraźniejsze przybierająca kształty, o projekcie zlania się Länderbanku z Bankvereinem. W ostatnich czasach spora część akcyj Länderbanku przeszła z rąk francuskich spekulantów w ręce niemieckiego konsorcjum, na czele którego stoi Deutsche Bank, wirtembergski Vereinsbank i Bank drezdeński. Pierwotnie transakcja ta miała na celu przygotować teren do wprowadzenia akcyj Länderbanku na giełdę berlińską; kiedy jednak potem wskutek opozycji sfer urzędowych projekt ten nie przyszedł do skutku, powstała myśl, aby tych akcyj się pozbyć przez założenie w Wiedniu nowej instytucji bankowej, którąby powstała ze zlania się Länderbanku z wiedeńskim Bankvereinem. Owóż co się tyczy szans tego awanturniczego planu, to nie są one szczególnie pomyślne, bo pomijając bądź co bądź nader trudne do rozwiązania kwestje personalne, zwłaszcza ze względu na urzędowe sfery niemieckie, podnieść jeszcze i to wypada, że projekt ten napotyka na nieprzezwyciężone trudności w sferach niemieckich kapitalistów i spekulantów. „Przytem jest rzeczą naturalną, że wszyscy związani interesami z austrjackim Zakładem kredytowym (Kreditanstalt) dołożą wszelkich starań, aby ten projekt nie przyszedł do skutku".

W loterji konnej we Wiedniu odbyło się dnia 16. b m. ciągnienie. Główna wygrana — kompletny zaprzęg czterokonny wartości 10.000 złr. padła na nr. 6646.

Ceny zboża z dnia 17. maja. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·10	8·——9·—	8·——8·65	8·50—9·50
Żyto	6·——6·45	5·75—6·15	5·50—5·95	6·——6.45
Jęczmień	5·50—7·—	5·35—6·25	5·25—6·—	6·——7·—
Owies	6·40—7·—	6·—-6·50	6·——6·50	6·50 —·—
Groch	7·— 10·50	6·50 10·—	6·——9·75	7·— 10·—
Wyka	7·——7·75	6·——7·—	6·——7·—	7·——7·75
Rzepak	9·— 10·—	—·———	9·——9·75	9·— 10·50
Lnianka	11·—14·—	11 —13·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	36·—48·—	35·—45·—	32·—43·—	35·—45·—
Konicz. biała	35·—50·—	35·—48·—	35·—42·—	—·——·—
Konicz. szw.	32·—50·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23· do 23·65.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu udzielono tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej wiadomość urzędową, że zerwane zostały rokowania o odnowienie konwencji handlowej z Rumunją, Izba nie była wcale zgorszoną tym faktem.

Wydział krajowy udzielił obszarowi dworskiemu w Wielkiej wsi powiatu brzeskiego bezzwrotną subwencję w kwocie 552 zł. 38 ct. na naprawę opaski faszynowej na lewym brzegu rzeki Dunajca. Kwota ta równa się ½ części ogólnych kosztów naprawy.

W skutek kilkakrotnych podań gmin i obszarów dworskich na Powiślu, w powiecie Wielickim położonych, tudzież na prośbę Wydziału powiatowego w Wieliczce, postanowił Wydział krajowy udzielić w roku bieżącym bezpłatnej pomocy biura meljoracyjnego dla wypracowania projektu regulacji i obwałowania potoków Drwiny, Srawy i Zabawy między Podgórzem a Puszczą Niepołomicką dla ochrony od powodzi tej urodzajnej doliny Wisły. Zdjęcie przeprowadzi inżynier krajowego biura meljoracyjnego, p. Jan Blauth.

W ostatnich dniach trzeci z rzędu władyka ruski, najprzew. ks. biskup Stupnicki w Przemyślu wydał do duchowieństwa kurendę, zabraniającą prenumerowania *Nauki* i *Słowa Bożego*, redagowanych przez p. Naumowicza.

Kijewlanin oburzył się na ks. metropolitę Sembratowicza za zakaz prenumerowania *Nauki* i *Słowa Bożiaho*, wydawanych przez p. Naumowicza w celu szerzenia schyzmy pomiędzy ludnością galicyjską. *Ruś* lwowska donosząc o tem robi słuszną uwagę, że lepiejby było, gdyby *Kijewlanin* wziął w opiekę prawosławie swoje na Ukrainie, od którego lud coraz więcej odpada na korzyść sztundy, aniżeli starał się podtrzymywać je w Galicji, gdzie nikt o to nie prosi z wyjątkiem kilku płatnych renegatów. Dziwi się wreszcie *Kijewlanin*, że w konstytucyjnej Austrji biskupi potępili wydawnictwa carsko-prawosławne pana Naumowicza, ale dla czegoż nie wolno mieć na Wołyniu naprzykład, choćby najmniejszej broszurki, wydanej w Austrji w duchu katolickim? Niesłuszny jest także domysł *Kijewlanina*, że to papież nakazał ruskim biskupom wystąpić przeciwko wydawnictwom p. Naumowicza, by tym sposobem, zniszczywszy go materjalnie ukarać za przejście na prawosławie. Domysł to w w duchu czysto rosyjskim.

Do *Montagsrevue* donoszą z Pragi: Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych zawiadomi Izbę prezydent Smolka, że deputowany Szrom złożył mandat poselski, ponieważ wszelkie starania, aby Szrom cofnął swą rezygnację, pozostały bez skutku.

Z powodu uwag i komentarzy w prasie niemieckiej i rosyjskiej o przemówieniu posła Kościelskiego w Izbie panów, tenże w liście do *Dziennika Poznańskiego* oświadcza, iż przemówienie jego nie miało programowego znaczenia. Tylko nieznajomość — powiada Kościelski — wewnętrznych stosunków Koła polskiego w Berlinie i jego taktyki może w pomienionem przemówieniu upatrywać postawienie politycznego programu bądź z mej strony, bądź ze strony Koła. Koło polskie stoi na straży całokształtu potrzeb i dążeń naszego społeczeństwa pod panowaniem pruskiem, po za tem programu politycznego stawiać nie ma powodu. Ilekroć coś zasadniczego objawić pragnie, czyni to w formie oficjalnej deklaracji, poszczególnym mowcom pozostawiając, na zasadzie solidarności, pewną swobodę w wypowiadaniu poglądów, ale i odpowiedzialność za takowe. Przyjmując na siebie tę odpowiedzialność stwierdzam jedynie, że przynależność naszego narodu do zachodniej cywilizacji, jest faktem historycznym, na który się mianowicie społeczeństwo rosyjskie nie oburzać, ale z którym się we własnym, dobrze zrozumianym interesie liczyć powinno.

Dowodem nienawiści do osoby księdza prałata Edmunda księcia Radziwiłła, a równocześnie dowodem nieznajomości stosunków jest następującą z Berlina pod dniem 11. maja datowana korespondencja *Magdeb. Ztg.*, którą powtarzają wszystkie postępowe i liberalne gazety niemieckie. Korespondent pisze: Małem arcydziełem bezwzględności jest dokonana już podobno nominacja ks. Edmunda Radziwiłła na papieskiego prałata domowego, tego samego kapłana ostrowskiego, który przejęty na wskróś podziwieniem względem męczeństwa hr. Ledóchowskiego, jako też entuzjazmem względem dogmatu nieomylności, stał się rzeczywiście duszą agitacji polskiej. Że młody książę w celu zrobienia świetnej w hierarchji karjery Prusy na dobre opuszcza, to tylko miłem być może tym, którzy w Poznańskiem stoją na straży interesów niemieckich. Przytem jednak zauważyć należy, że powołuje księcia do swego boku ten sam papież, który tchnie pokojowem usposobieniem i szczyci się z wielkich zasług, jakie położył około cesarstwa niemieckiego. Ulubieniec Ojca św. jest jednym z najzacietszych przeciwników księcia Bismarka, a ten ulubieniec idzie tem chętniej do Rzymu, że może się zbliżyć do swego najwznioślejszego pierwowzoru, t. j. do zdestytuowanego przez królewski Trybunał arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, teraźniejszego kardynała hrabiego Ledóchowskiego. Młody książę Radziwiłł był upatrzonym przez Ojca św. nowym arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim; lecz ponieważ Kurja się wcześnie dowiedziała, że ks. Radziwiłł nigdy a przenigdy na to nie będzie mógł liczyć, iż Rząd pruski dopuści go do tego dostojeństwa, papież go przeto wynagradza, dając mu przy swym boku posadę poufną.

Tu robi *Kurjer Pozn.* następującą uwagę: Książę Edmund Radziwiłł jest już od roku 1878 prałatem papiezkim, a do Rzymu chcieliby go chyba wyprawić ci, którym tutaj jest niedogodny.

Montagsrevue omawiając zerwanie rokowań handlowych z Rumunją, pisze, że motywów odrzucenia przez Rumunję nowego traktatu handlowego z Austro-Węgrami szukać należy na polu polityki. Coraz jaśniej występuje dążność utworzenia koalicji przeciw austro-niemieckiemu przymierzu, a do koalicji tej mają być wciągnięte także i małe państwa. Istnieje pewna tendencja aby sprzymierzoną z Niemcami monarchję austro-węgierską otoczyć wrogami.

Gazety rosyjskie poczęły się rozpisywać o bardzo możebnym starciu pomiędzy Chinami i Rosją. Wojska chińskie gromadzą się coraz bardziej w dwóch punktach: w sąsiedztwie prowincji ussuryjskiej nad brzegami Oceanu Cichego i na zachodzie, w pobliżu Turkiestanu. *Nowosti* z tego powodu zamieściły drugi już artykuł o regularnem wojsku chińskiem twierdząc, że Bohdyhan posiada obecnie conajmniej 150.000 wojska dobrze wyćwiczonego przez oficerów niemieckich. Rosja podejrzywa Chiny głównie o chęć odebrania prowincji ussuryjskiej.

Z Rzymu donoszą: Na bankiecie wyborczym oświadczył minister Grimaldi, że Rząd powziął stanowczą decyzję utrzymania Massawy, która dla Włoch jest bardzo ważnym punktem. Co się tyczy zbrojnej ekspedycji przeciw Harrarowi, to obecna chwila byłaby do tego niestósowną, gdyż doniosłe interesa Włoch mogłyby wymagać, aby Włochy skupiły całą swą siłę w Europie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 18. maja. Komisja ugodowa podzieliła się wczoraj na trzy sekcje, zupełnie tak, jak wczoraj doniosłem.

(OK.) **Wiedeń** 18. maja. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu *Salonblattu* jakoby cesarz miał zamiar rewizytować cara.

(OK.) **Wiedeń** 18. maja. Tutejsze dzienniki polakożercze powtarzają z ironją doniesienie *Berl. Börsen Cour.*, że Kraszewski, przekroczywszy urlop stracił kaucję swoich przyjaciół i złamał słowo.

Kraków 18. maja. W nocy umarł tu nagle na porażenie serca prezydent Sądu wyższego, Dargun, licząc lat 72.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. maja. Komisja ugodowa podzieliła się na wniosek Bilińskiego na trzy sekcje po 15 członków. Sekcja dla przedłożenia w sprawie podatku od cukru wybrała przewodniczącym Kinsky'ego, zastępcą Plenera, sekcja dla związku handlowo-cłowego Czartoryskiego i Chlumetzky'ego, a sekcja dla statutu bankowego Riegera i Sturma.

Na zapytanie Mengera odpowiada minister Skarbu, że w sprawie restytucyj podatku od piwa odbywają się rokowania, o których rezultacie nie może na razie nic donieść.

Szef sekcyjny Pusswald oświadcza, że układ w sprawie Lloyda ubiega dopiero w lipcu 1888. Rokowania w sprawie odnowienia dopiero rozpoczęto. Rezultat ich będzie w swoim czasie ogłoszony.

Wiedeń 18. maja. *Fremdenblatt* oświadcza, że wiadomość o rewizycie pary cesarskiej u dworu rosyjskiego pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Wiedeń 18. maja. (Posiedzenie Izby panów). Hr. Revertera wnosi, by Rząd wniósł jak najprędzej ustawę o pocztowych kasach oszczędności. Konwencję londyńską dotyczącą gwarancji długu egipskiego, przyjęto bez dyskusji. Ustawę o pospolitem ruszeniu przekazano komisji złożonej z 15 członków.

Buda-Peszt 18. maja. Komisja ekonomiczna obradowała nad wnioskiem Istoczy'ego w sprawie zaprowadzenia podatku giełdowego, i przyjęła po dłuższej dyskusji wniosek, orzekający, że opodatkowanie interesów giełdowych jest zupełnie uzasadnione, obecnie jednak nie jest ono na czasie. Z tych powodów komisja uchyliła odnośny projekt do ustawy, wzywając jednak, by Rząd sprawy nie spuszczał z oka i przedłożył w swoim czasie odnośne wnioski.

Berlin 18. maja. Hr. Herbert Bismark mianowany został sekretarzem stanu, a hr. Berchem podsekretarzem stanu w Ministerstwie spraw zewnętrznych.

Ateny 18. maja. Doniesienie „Ajencji Havasa": Sytuacja parlamentarna jest bardzo zawikłana. Dawna większość chce jak się zdaje utrzymać Delyannisa. Zamiary i usposobienie wojenne znikły w zupełności.

Rozwiązanie Izby jest bardzo prawdopodobne.

Madryt 18. maja. Królowa powiła syna.

Londyn 18. maja. W Izbie gmin oświadcza Staasfeld, że mowa Salisburyego na mityngu sobotnim przewyższa w swojej bezwzględności wszystko co kiedykolwiek powiedział członek ligi narodowej, dziękuje mu więc za wyzwanie do walki, które w szeregach liberalnych wywoła oburzenie, stanowczość i zgodę. Przy obradach nad bilem irlandzkim nie należy zapomnieć o Irlandczykach amerykańskich. Bil chce wprowadzić pokój, wzmocni on bowiem unję między Anglją a Irlandją, gdyż polega na zasadach moralności. Bryce oświadcza, że Rząd skłonnym jest zapytać wyborców o potrzebę bilu. Demokracja nie może rządzić według zasad despotycznych. Stronnictwo irlandzkie wie, że demokracja irlandzka stoi po jego stronie. Dalsze obrady nad bilem odroczono po ośmiogodzinnej dyskusji do po południa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 193·— do 197·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 229·50 do 233·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·70 do 101·70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·70 do 101·70, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·86 do 5·96, Dukat cesarski 5·89 do 6·—, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·70 do 62·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 18. maja godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 280·90, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 196·25, Połudn. 107·25, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 106·75, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·05, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 17. maja godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 25·75, Węg. akcje kredyt. 288·—, Akcje anglo-austr. 115·50, Akcje banku Union 70·25, Akcje Karola Ludwika 196·25, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kol. południowej 106·50, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 225·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 230·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—, Wiedeńskie losy 123·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 69·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·—, Losy Länderbanku 228·—, Węgierska renta 104·42, Akcje banku związkowego 108·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 119·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 17. maja godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·05, w srebrze 85·30, Renta w złocie 115·15, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 877·—, kredytowego 279·—, Londyn 126·90, Srebro —·—, Napoleondor 10·045, Dukat ces. men. 5·96, 100 marek niemieckich 62·05.

Paryż 3% Renta 82·63.

Telegramy zbożowe dnia 17. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·25 do 24·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·97 do 7·99 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 154·— m., żyto —·— m., spirytus loco 37·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 18. maja: 13·50 do 13·75. Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 6·40 na maj 6·30 na sierpień-grudz. 6·75. Antwerpja: na maj 16½. Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Krzyształowicz, z Rozdołu. L. Hoffenreich, ze Stryja. W. Czajkowski, z Rozdołu. K. Wasilewska, z Czudcza. K. Torosiewicz, z Nahaczowa.

HOTEL ŻORŻA. L. hr. Krasiński, z Warszawy. J. Paygert, ze Streptowa. J. Jabłonowski, z Zagwoździa. M. Merey, z Hłaboczka. A. Rodicz, z Trybuchowic. K. br. Samen, z Jałowego. M. Błażowski, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Ks. A. Lubomirski, z Kijowa. W. Truskolawski, z Płonny. W. Wolfarth, ze Słobody. L. v. Goller, z Brodów. E. Misiński, ze Stryja. A. Hirner, z Wiednia. F. Kinast, z Buda-Pesztu.

HOTEL LANGA. J. Mandyczewski, ze Stanisławowa. C. Bogusławski, z Bałanowic. J. Walter, z Wiednia. O. Sandbank, z Jarosławia. K. Bosch, z Hebu. R. Scholz, z Kamionki.

HOTEL ANGIELSKI. K. Gorajski, z Umieszcza. K. Michalewski, z Myszkowic. E. Duchodny, z Ploslje. Z. Schiefer, z Ploslje.

NADESŁANE.

W dzisiejszych inseratach naszych znajduje się uwiadomienie znanego domu bankowego hamburskiego VALENTIN et Comp., dotyczący najnowszej hamburskiej loterji pieniężnej, na który zwracamy szczególniejszą uwagę. Nie jest to przedsiębiorstwo prywatnej, ale loterja państwowa, przez Rząd dozwolona i poręczona.

NADESŁANE.

Grenadyna, nazwana tak od granatu, zaczyna cieszyć się takim popytem, który na serjo zagraża innym sokom z owoców. Przecież była to także szczęśliwa idea wynalazców umożebnić każdemu przyrządzenie sobie znakomitego a pokrzepiającego napoju z małej ilości soku z wodą sodową lub zwyczajną. Towarzystwo fabrykantów amsterdamskich likierów w Mödling, które z powodu dobroci swych likierów, szczególnie najprzód przez się sporządzonego likieru kokainowego (Cocain-Sect) zażywa niepośledniej sławy, zdołało we wszystkich lepszych kawiarniach wyrobić wstęp temu swemu najnowszemu specjalnemu wyrobowi.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42

poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ

w doborowych gatunkach w woreczkach 5. kilowych

Rio żółta pospolita	po złr. 6·40
Santos żółta, czysto zdrowe ziarna	6·80
Colombia żółta, duże ziarna	7·20
Rio zielona a la Syrius	7·20
Domingo biada, dobra w smaku	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra	8·—
Malabar perłowa	8·40
Laguayra zielona, dobra i aromat.	8·80
Kuba ciemno zielona, mocno arom.	9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza	9·20
Ceylon plant., gruba szlachetna	10·40
Jamajka zielona, szlachet. arom.	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba	10·—
Jawa złotawa	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna	9·60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku	10·40
Menado brunatna, najszlachetn.	10·80
St. Jago di Cuba zielona, najszlach.	10·80

Soeben erschien 12. Auflage: Manneskraft [illegible] Geschlechts-Krankheiten [illegible] Med. Dr. Bisenz, Wien, IX., Porzellangasse 31a. [illegible] Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum emer. Universitäts-Professor ad honores ausgezeichnet.

W niedokrewności, bladaczce, upławach tudzież w patologicznych wypadkach nadmiaru lub ubytku regularności u pań i panien, w osłabieniach organów płciowych i t. p. udziela skutecznej rady lekarskiej z zaręczeniem ścisłej dyskrecji.

Specjalista do chorób tajemniczych

J. D. KURPIEL

przy ulicy Wałowej l. 3, przyjmuje od 9. do 12. i od 2. do 5.

Zamiejscowym udziela rady listownie wysela lekarstwa dyskrecjonalnie.

SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4$^{3}/_{4}$ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.

franco. 1493 10—0

Co miesiąca świeży transport.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" z innymi płótnami zmieniać w jedną i tym samym rzędzie. „Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. Draht-Garn. Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, [illegible] „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przepierać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o nieporównanej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dopóki się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" jest pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczność zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem było coś innego.

Znak jest urzędownie ochroniony, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctm. szer., 30 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 83 ctm. szeroka, 30 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką stołową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2¼ mtr. długie złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na bardzo cienkie prześcieradła złr. 13·—

Wzrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszym składzie 1544 55—0

M. BEYER i Spółka.

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 1692 1—0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

Osoba wieku średniego poszukuje umieszczenia jako zarządczyni domu lub bona na prowincji lub w mieście.

Bliższa wiadomość w Rynku l. 39 (w oficynach). Adres: **P. W.**

Parcele

do sprzedania

przy ulicy Brajerowskiej, (której przedłużenie przez ogród dawniej Adamskich do ulicy Mickiewicza nastąpi do kilku tygodni) i ***przy ulicy Walerjana Podlewskiego*** (przedłużenie ulicy Jagiellońskiej do ulicy Brajerowskiej). ***Ulice te przechodzą niebawem na własność i w zarząd miasta.*** 1323 8—10

Bliższej wiadomości udziela właściciel Emil Bertemiljan Brajer, ulica Kazimierzowska 37.

Dr. med.

W. KRETOWICZ

ordynuje jak w latach poprzednich

w Karlsbadzie,

mieszka: Stadt Warschau, Kaiserstrasse.

1796 3—6

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 1500 57—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Stanisław Rozmanith

w Teleswa koło Tokaju

lub

L. Z. Kraków

Zwierzyniecka liczba 10

rozsyła ze swoich własnych od 20 lat dobrze zagospodarowanych winnic, od 4 litrów czyli garnca polskiego lub 5 butelek i wyżej, nieliczące baryłki ani kosztów ekspedycji do każdej stacji pocztowej po zł. 2.50, 3, 3.50, 4, półbeczki i beczki od 40, 45, 50, 55 aż do 100 zł. i wyżej, z wszelką akuratnością i znajomością doświadczonego kupca.

Łaskawe zamówienia pod powyższym adresem natychmiast załatwione zostaną. 1585 12—0



Fr. KERNREUTER,

W WIEDNIU. 1763 10-20

Hernals, Hauptstrasse 117.

Sikawki parowe, sikawki wozowe, tudzież rozmaite inne sikawki, Hydrofore, wozy beczkowe, wozy strażackie, drabiny strażackie, parki strażackie, sikawki ekonomiczne, magazynowe i ogrodowe, pompy wszelkiego rodzaju, najdokładniejszej konstrukcji, przyrządy sygnałowe i do oświetlenia, węży i t. p.

Illustrowane Cenniki gratis i franko.

Utrata i osłabienie siły męzkiej

Impotencja.

Niezawodna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw. Carbon-Genitalien-Douche wyleczyć może każdy w zupełności bez żadnych złych następstw raz na zawsze, często już w 2 dniach, nawet na pozór nieuleczalną impotencję każdego wieku przez przyjemną na zewnątrz nie znaczną kurację. Swiadectwa znakomitych profesorów i fachowych pisarzy w zakresie medycyny zalecania jak najgorętsze oraz tysiące pism dziękczynnych osób radykalnie wyleczonych doradzają środek ten jak najusilniej i bezinteresownie. Chorym, którzy sobie Carbon-Douche sprowadzą natychmiast zaręcza się trwałe skutki. Kompletny przepis użycia ze świadectwami 5 złr. 80 ct. Przesyłkę urządza się dyskretnie do niepoznania K. k. p. Carbon-Douche-Depot dr. Karl Altmann Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten Wien, VII. Mariahilferstrasse nr. 80. 1716 10—0

Potrzebny pedagog-mentor

dobrego zdrowia, mogący się zgodzić na przygotowanie ucznia, na wikt dobry w domu obywatelskim i mieszkanie lub za mierne wynagrodzenie.

Adres: w Administracji „Dziennika Polskiego." 1835 2—3

WILLA

o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 8 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Masło

w dwóch gatunkach, przednie kuchenne, 5 złr. najlepsze deserowe 5 złr. 50 ct., za **pięciokilową** paczkę, rozsyła franko za pobraniem 1547 34—0

Zarząd dóbr Nowesioło koło Stryja.

Poszukują się

przyrządy do wiercenia i świdry

w dobrym stanie i przydatne do kopalni naftowej.

Oferty z podaniem ceny przesłać należy do Administracji kopalni naftowej, na ręce pana **Henryka Stavenow** w Budapeszcie, Goldene Handgasse Nr. 7, I. piętro. 1834 2—3

Agronom

kawaler, młody, poszukuje posady od 1go lipca w gospodarstwie wzorowem. Gospodarował lat 2 pod kierownictwem.

Oferty przyjmuje Urząd pocztowy Radziechów. 1850 1—2

Polka posiadająca przedmioty szkolne, język francuski, niemiecki i wyższą muzykę, poszukuje natychmiastowego umieszczenia jako nauczycielka.

Bliższa wiadomość i zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego" pod literami: **A. A.** 1830 3-3

Uczennica seminarjum n. ż.

życzy sobie udzielać nauk szkolnych prywatnie. — Bliższa wiadomość pod adresem: **M. Z.** w Administracji „Dziennika Polskiego."

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt. 1486 21—0

Poleca

apteka pod „Lwem" we Lwowie

obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

W Antoninach

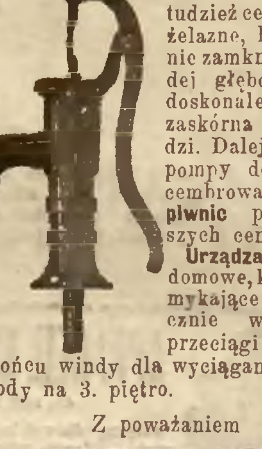
Gubernji Wołyńskiej (stacja drogi żelaznej Czarny Ostrów druga od Wołoczysk) jest do sprzedania z wolnej ręki do dwudziestu sztuk nadliczbowych kobył matek i młodzieży oraz kilka ogierów rozpłodowych czystej krwi orjentalnej ze stada Sanguszkowskiego własności hr. Józefa Potockiego.

Bliższych informacyj zasięgnąć można we Lwowie, ul. Kościuszki l. 14, albo wprost u L. Brzezickiego dyrektora stada poczta Szepetówka przez Brody Radziwiłłów. 1849 1—3

Ważne dla właścicieli.

Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, podejmuje się wprowadzić w życie we LWOWIE. 2137 1—0

Mianowicie:



Studnie wiercone tudzież cembrowane, żelazne, hermetycznie zamknięte w każdej głębokości tak doskonale, że woda zaskórna nie wchodzi. Dalej ustawiam pompy do studzien cembrowanych i do **piwnic** po najtańszych cenach.

Urządza wodociągi domowe, klozety, zamykające hermetycznie wyziewy i przeciągi kanałowe, w końcu windy dla wyciągania drzewa i wody na 3. piętro.

Z poważaniem

S. TREMSKI

ul. Słoneczna l. 21, we Lwowie.

W największym wyborze po najniższych cenach

kocyki na łóżka, kołdry szyte zapałowe

z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach, oraz

materace włosienne

poleca 1498 6—0 w

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

PREZERWATYWY

z pęcherzy rybich i gumowych, najdelikatniejszego wyrobu i najlepszej jakości, tuzin po 50 ct., 1, 2, 3, 4, 5 i 6 zł. wysyła za pobraniem główny skład firmy: **Maison la plus accocienne à Paris,** *2 opassage des Petites Ecuries*, **M. Herzog we Wiedniu,** *Hauptstrasse Nr. 87.* 1797 5—12



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY

MATICO

GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Przestroga.

Ostrzegamy niniejszem przed ciągle mnożącemi się naśladowaniami naszych wyrobów, jako to:

Holenderskiej kminkówki, prawdziwej starej żytniówki, Curaçao double etc.

a szczególnie przez najprzód sporządzonego likieru

Cocain-Sect,

przy którego zakupnie szczególnie uważać należy czy na flaszce znajduje się sądownie zaprotokołowana *marka ochronna*. Ten silny likier *analizowany i odznaczony przez profesora Uniwersyt. p. dr. Ludwiga, dyrektora chemicznego laboratorjum w anat. Instytucie powszechnego szpitalu w Wiedniu*, posiada szczególny smak, działa orzeźwiająco i usuwa przy dłuższem użyciu wszelkie przeszkody trawienia i wszelkie rodzaje osłabienia.

Nasze likiery dostać można we wszystkich większych handlach korzennych, cukierniach i kawiarniach monarchji, a mianowicie:

We Lwowie: W Towarzystwie spożywczem, u pp. Ferd. Grossa, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, J. Ważnego, O. T. Wincklera; w Białej u R. Koniga, w Bochni u F. Michnika, w Brodach u M. Macha, Marbacha i Landaua i M. Bedra, w Buczaczu cukiernia (Conditorei) Hoflingera, w Czortkowie u S. Kosteckiego, w Drohobyczu u F. Jabłońskiego, Narodnej Torhowli, w Gorlicach u S. Muszyńskiego, w Grybowie u A. Muszyńskiego; w Husiatynie u A. Danilewicza; w Jarosławiu u A. Krasińskiego; w Jaśle u Steinhausa Syna; w Kołomyi u St. Romanowicza, W. Skrzyńskiego; w Krakowie u J. F. Fischera, Ant. Hawełki, Jana Janigi, W. Jaworskiego; w Krośnie u Z. Łazarowicza; w Krzeszowicach u Jana Sanaka; w Lisku u Rob. Barańskiego; w Mielcu u M. Dembickiego i Syna, J. Fintowskiej; w Monasterzyskach u Piotra Döglera; w Nisku u Bronisława Kaspra; w Nowym Sączu u Dziecotowskiego, K. Mieler; w Podhajcach u Zimlersa spadkobierców; w Przemyślu u M. Kruga, w Narodnej Torhowli, cukierni Schabenbecka; w Rawie ruskiej u S. Sattlera; w Rohatynie u Fr. Marxa; w Ropczycach u H. Kosza; w Rzeszowie w Towarzystwie spożywczem, u E. G. Neugebauera; w Samborze u Bukietyńskiego i Sp.; w Sanoku u Benedykta Bindora; w Sędziszowie u L. Wladeka; w Słobodzie u K. Biesiadeckiego; w Stanisławowie u M. Woźniaka; w Staremmieście u F. Zygmuntowicza; w Stryju u Lechickiego i Kosturkiewicza; w Tarnopolu u A. Ciaskowskiej; w Tarnowie u Tad. Scharffa, H. Sparganapanego; w Tłumaczu u M. Hubschmanna; w Zaleszczykach u M. Lipińskiego, H. Sanockiego wdowy; w Złoczowie u L. Bukowskiego, J. Kordeckiego itd. 1529 1—0

Amsterdamer Liquerfabriks-Commandit-Gesellschaft in Mödling b. Wien

JAN IHNATOWICZ

poleca 1484 32—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby**. — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów**.— Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Dla

Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

polecają:

Tektury dachowe,	Kiszki konopne i gumowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),	Pasy skórzane do maszyn,
Masę asfaltową,	Pasy gumowe do maszyn,
Teer pogazowy i drzewny,	Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Masę terową,	Gurty konopne do maszyn,
Asfalt,	Oliwę do maszyn,
Cement,	Smarowidło do osi żelaznych,
Gips,	Pokost,
Wapno hydrauliczne,	Minię,
Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach,	Bleiweis,
	Tektury,
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,	Asbest, 1813 2—0
	Kłaki,
Farby do malowania dachów,	Konopie,
Farby tarte w pokoście mineralnym,	Kit miniowy,
Antimerulion,	Wagi wodne,
Masę do gaszenia pożarów,	Pionki murarskie,
Wiaderka do ognia,	Przyrządy do rysowania etc. etc.

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Zakład kąpieli siarczanych żelazisto-borowinowych i parowych.

PUSTOMYTY (pode Lwowem).

Rozpoczęcie sezonu 26. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane z świetnym skutkiem używane być mogą, są: Gościec i dna (rheumatismus et artritis); szkrofuły; choroby skórne; siphilis; merkurjalne z nieczyszczenia krwi; zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny i wszelkie choroby przewłoczne.

Przed bramą Zakładu kąpielowego jest przystanek kolei Państwowej. Jazda koleją ze Lwowa trwa 27 minut. Pomieszkania w Zakładzie i dworskich oficynach, po bardzo umiarkowanych cenach. Wikt podług cenników restauracyj lwowskich. Rastauracje objął kuchmistrz J. Danilewicz. Stały lekarz w miejscu.

Zwraca się uwagę na kąpiele borowinowe, które pod względem składu chemicznego nie ustępują wcale zagranicznym kąpielom i bywają z równie dobrym skutkiem używane w chorobach kobiecych, jak Franzensbadzkie.

Pociąg ze Lwowa odchodzi codziennie o godzinie 11 min. 45, a powraca o godzinie 4. po południu. 1806 4—6

Mydło Królewskie Thridace | **Mydło Veloutine**



NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i **uznane** za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 225, ul. St. Denis w **Paryżu.**

Dostać można w głównych miastach całego **świata.**

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

WIELKA

PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczególnie:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwa, ma **100.000 losów**, z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:

9.550.450 marek.

Szczególna zaleta tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane. Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej klasie do 55.000, w trzeciej do 60.000, w czwartej do 65.000, w piątej do 70.000, w szóstej do 75.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specyalnie jednak do 300.000 marek. Sprzedaż oryginalnych losów tejże loteryi należy do nas podpisany dom handlowy, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać. Szanownych zamawiających uprasza się o załączenie należytości w austryackich banknotach, lub też znaczkach pocztowych. Można też przesłać pieniądze za przekazem pocztowym; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za pobraniem pocztowem.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje los oryginalny, opatrzony herbem państwowym i równocześnie urzędowy rozkład ciągnień. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową listę wygranych, opatrzoną herbem państwa. Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży. Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed

31. maja

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.